Należytośc pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr. 40 Kraków-Lwów, 4-go października 1936 r. Rok XXIV.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Strusia polityka

Opowiadają znawcy, że wielki afrykański ptak pustynny, struś, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, chowa głowę w piasek, widocznie w tym przekonaniu, że jeśli on nie będzie widział myśliwego, to go i tamten nie dostrzeże. Nie byłoby powodu zajmować się tą ptasią logiką, gdyby nie to, że ona nie tylko dotarła do nas, ale **zdobyła sobie prawo obywatelstwa.** Szczególnie zaś wtenczas, gdy idzie o ocenę naszych stosunków społecznych i politycznych.

Od pewnego czasu zdarzają się na terenie wsi, w różnych punktach kraju **godne ubolewania wypadki.** Przychodzi do staré policji z chłopami, padają trupy, leje się krew, są ranni. Krew ta zaczyna kopać niebezpieczną przepaść pomiędzy masami ludowymi, a czynnikami władzy, kule przecinają wiążące nici. Każdy przyzna, że sprawa staje się nadzwyczaj poważna.

Prasa sanacyjna, nie zadając sobie trudu, by spojrzeć głębiej, a chcąc przy tym załatwić swoje porachunki w sposób więcej, niż lekkomyślny, zaraz znalazła rozwiązanie. Huknęła więc z całej siły, że wszystkiemu winni ludowcy, bo chłopów rozhuśtali i nie dopilnowali, by komuniści nie wciskali się do ich szeregów. **Jak trudno jest polemizować z wyraźną złą wolą, to jeszcze trudniej ujrzeć prawdę tym, co głowę rozmyślnie chowają pod skrzydła.**

Jakże więc wygląda rzeczywistość? Ślepy chyba nie widzi drogi, jaką w latach ostatnich przeszły masy ludowe. Ewolucja ma przebieg gwałtowny, zmiany następują w tempie nigdy nie widzianym. Chłopi dzisiejsi, to już nie owi pokorni kmiotkowie, kłaniający się do kolan, już nie tylko dziedzicowi, ale nawet sekwestratorowi, zwalający wszystko na Boga i godzący się z każdym losem. To już nie jednostki, ale miliony ludzi, którzy myślą, czują, patrzą na świat i wiedzą, co się na nim dzieje. Czasami wiedzą więcej od innych.

Mają swoją wolę, swoją ambicję, swój honor i swoje przekonanie. Na nich niema wpływu nauczyciel, niema dwór, ksiądz bardzo nie wiele. **Życie nauczyło ich i wskazało drogę.** Chłop, mogący chodzić sam, nie chce, by **go prowadzono, a co gorzej krępowano. Mogąc rządzić, nie chce być rządzonym. Wie, że ma w państwie większość i chce o sobie i o nim decydować. Wie, że posiada siłę, która jedynie może państwo utrzymać i obronić.**

Nie rozumie, dlaczego ma być gorzej postawiony i traktowany od innych obywateli, gdy wszelkie obowiązki spełnia sumiennie. Krzywdę i zniewagę bardzo boleśnie odczuwa.

Czuje się dojrzałym i nie zniesie, by nad nim kuratelę rozciągano. Nędza i zepchnięcie do rzędu obywatela II-go stopnia, szarpie jego ambicją i popycha do walki o chleb, równość i prawo. **Wie, że bez gruntownej zmiany stosunków politycznych, nie może być mowy o poprawie ekonomicznej.**

To już nie jest ruch ani sztuczny, ani sporadyczny, lecz **zupełnie naturalny i masowy.** Nie brakuje już w nim nikogo. Niech ktoś policzy manifestantów, choćby w takim jarosławskim powiecie, odliczy przy tym Rusinów i Żydów, a przekona się, że **tam polskie chłopstwo co do jednego stanęło, a przy tym jednym duchem było ożywione.** A duch ten dla nikogo tajemnicą nie jest.

A przy tym rzecz nowa i bardzo znamienna. **Chłopi przestali żyć tylko dla siebie, zaczynając żyć życiem wspólnym.** Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, przestało już być hasłem niedościgłym, a **staje się realnym czynem.** Czy różne pismaki nie widzą tego, że **życie to żłobi sobie nowe drogi, ale też nowe niesie potrzeby?** Czy nie widzą, że węzły organizacyjne i idąca za nimi solidarność z tych niedawnych luzaków zrobiła **olbrzymią potęgę?** Jak to sobie wytłumaczyć, że mimo takiej nędzy i braków, w samej Małopolsce wykupili chłopi przeszło 70.000 legitymacyj partyjnych? Skąd się to wzięło, że chłopi ci bardzo do nie dawna, nie ruszający się poza swoją wieś, dziś idą dziesiątki mil, upominając się śmiało o swoje prawa. Czy to jest trudno zauważyć, że to już nie ci chłopi, co stali, gdzie ich postawiono, co szukali zaniepokojeni opieki i opiekunów? Odpowiedź jest łatwa!

Do stworzenia formalnego tej siły przyczyniło się w wielkiej mierze Stronnictwo Ludowe, ale zgodnie z prawdą trzeba przyznać, że mu ją ogromnie ułatwiono. Pomogły tu wybory samorządowe, nowa ordynacja wyborcza, wybory do Sejmu i postępowanie wszechmocnej biurokracji, pomógł system rządów do chłopów stosowany. **Chłopi ugodzeni nie tylko w swoje najżywotniejsze interesy, ale w ambicję i honor, dali należytą odpowiedź.** Trzeba ją tylko zrozumieć!

A cóż z młodzieżą, tą liczną chłopską młodzieżą, rwącą się do życia i czynu? Widzi ona coraz bardziej sama, że **niema przed sobą żadnej przyszłości,** że się staje nikomu nie potrzebną. Cóż ona ma robić? Kształcić się nie może, a jeśli się czegoś nauczy, miejsca niema dla niej, bo oprócz kwalifikacji wymaga się jeszcze i zaprzaństwa. Pracy niema i nic ona nie daje.

Młodsi kręcą się koło gęsi i bydła, zbijają bąki i robią psoty. Starsi nie mogą się ani ubrać, ani najpotrzebniejszych potrzeb zaspokoić, nie mówiąc już o założeniu rodzinnego gniazda. Słabsi moralnie zaczynają się łamać, idąc na bezdroża, silniejsi burzą się coraz bardziej, szukając drogi wyjścia i winowajców. **Fala ta ruszyła i gdyby ją nawet na chwilę wstrzymano, to popędzi ona jeszcze z większą siłą.**

Niebezpieczeństwa, jeśli ono istnieje, nie da się usunąć ani gromami, rzucanymi na Stronnictwo Ludowe, ani straszeniem komunistami, ani zarządzeniami policyjnymi, ani nawet korzyściami materialnymi, ani łapichłopstwem, choćby na największą skalę prowadzonym. Problemat wyszedł już bardzo daleko poza te ramy i do nich nie wróci. **Sposób rozwiązania wielkiego problematu, podały masy milionowe publicznie na licznych zebraniach. Trzeba trochę dobrej woli, aby doirzeć. Strusia polityka może przynieść nieobliczalne następstwa. Kto zaś nie chce, lub nie umie rozwiązać tych zagadnień, niech to pozostawi drugim. Polski za folwark, a chłopów za towar uważać nie można.**



Zarząd powiatowy Stronnictwa Ludowego w Kałuszu. W środku prezes Zarządu p. Józef Moskal, wybitny działacz ludowy. Sztandar Zarządu i sztandar Młodzieży Wiejskiej. — Na pierwszym planie portret Wincentego Witosa. Zdjęcia dokonano w dniu obchodu „Czynu Chłopskiego".

Strajk chłopski w Polsce

Powiat kowelski jest objęty od dwóch tygodni **strajkiem chłopskiem. Chłopi wstrzymują się od dowozu środków żywności do miast.** W stosunku do tych, którzy wyłamują się ze solidarności strajkowej, jest stosowany teror przez niszczenie im wiezionych względnie niesionych produktów rolnych. Strajkujący, jako powód tej akcji, podają **konieczność walki o wyższe ceny za produkty rolne, o zniesienie kar administracyjnych oraz o uporządkowanie spraw podatkowych.**

Aresztowanie ludowców
w powiecie Brzesko

W dniu 22 września br. został aresztowany 56-letni **Stanisław Domagała ze Strzelec, pow Brzesko.** Co było powodem aresztowania, niewiadomo. Chyba nie to, że p. Domagała biorąc udział w poświęceniu sztandaru ludowego w Cerekwi (w powiecie bocheńskim) stojąc w tłumie zebranych, miał mówić: „Chłopi łączcie się, nie bójcie się Berezy, wszystkich nas do Berezy nie zamkną".

Po aresztowaniu w Strzelcach, odstawiono p. Domagałę do Brzeska.

Nauka na przyszłość

Ziarno i plewy

II.

Dotychczasowe doświadczenie w ruchu ludowym poczynione, zarówno głębokie, jak i przykre, **obecne łapichłopstwo** na wielką skalę prowadzone, domagają się bodaj pobieżnego oświetlenia. Cofnijmy się więc do historii, która się niestety tylokrotnie tu powtarza, a ofiarą doświadczeń, jak byli, tak i mają być chłopi.

Od lat dziesiątek zagadnieniem chłopskim w Polsce zajmowało się wielu najlepszych patriotów. **Kierowała nimi mniej może miłość do chłopów, a więcej przeświadczenie, że bez nich o wolnej Polsce niema co i marzyć.** Pamiętam, jak jeden z takich działaczy, wychodząc z kurnej górskiej chaty, w której mu się udało zebrać kilku chłopów, zdenerwowany i podrażniony odezwał się głośno do swojego towarzysza: — „Wiesz, mój kochany, gdyby nie chodziło o przyszłość całego narodu polskiego, nie przekroczyłbym więcej progu tej budy. Panuje tu tak głęboka nieufność i zacięty upór, że nie wiem, czy za sto lat można się będzie z tymi ludźmi dogadać!"

A chociaż ten rodzaj działaczy odbijał niesłychanie korzystnie od małych i większych „panów", co to w chłopie widzieli tylko ślepe narzędzie dla swoich interesów, to jednak chłopów ani nie przekonał, ani nie zdobył. Nie tylko dla tego, że chłop był ciemny i nieufny, ale przede wszystkiem dlatego, że przychodzono do niego ze sprawami odległymi i dla niego niezrozumiałymi, a nie starano się o to, które dla chłopa były bliższe i konieczne. Wolna Polska więcej chłopów przerażała, niż pociągała, nie brakło bowiem takich, co tylko pamiętali pańszczyznę i podobne pozostałości po niej.

Z tego też okresu pozostała garstka chłopów zbakierowanych, pustych, bez własnego zdania i kierunku, powtarzających wyuczone frazesy i niemi żyjących. Zmieniających się przy tym w miarę silniejszego wiatru. Typowym przedstawicielem tych niedobitków może być **Wojciech Wiącek**, który, będąc gorącym narodowym demokratą nie tylko zalecał się do różnych stronnictw, ale ręka w rękę przez pewien czas chodził z bolszewikiem **Dąbalem**.

Po nich przyszli ludzie, którzy, wiedząc, że „chłop jest potęgą", że tylko przez lud dojdzie się do wolności, wiedzieli także, że te wielkie cele można osiągnąć przez lud światły, zamożny, zorganizowany i zadowolony. I między nimi należało rozróżnić dwa rodzaje działaczy. Gdy jedni stali na stanowisku bezwzględnej walki o pełne dla ludu prawa, drudzy, unikając walki, chcieli, co można u ówczesnych wielmożów wyprosić.

Jednym z tych tworów ugodowych, równie szybko powstających, jak i szybko ginących było stron. zwane **„Związkiem Chłopskim"**, firmowane przez Potoczków, Kramarczyków, Warzechów, a kierowane przez politykujący kler i galicyjskich wielkorządców. **Stanowić ono miało tamę i dywersję dla zdrowego i niezależnego ruchu ludowego.** Kto z młodszych chciałby się z tym zapoznać, może sobie przeczytać ciekawą polemikę pomiędzy Bojką, który bronił niezależności ruchu ludowego i Potoczkami, którzy dla wygody poszli na pamułę. Ci ludowcy księżo-pańscy, prawdziwy ruch ludowy zwalczali z większą gorliwością, niż wielmoże, przeciw którym ruch był skierowany. **Ta smutna rola skończyła się sromotnym upadkiem, bo chłopi poszli całkiem inną drogą.** W młynku wypadków zostały oddzielone plewy od zdrowego ziarna.

Nie obniżając roli pierwszych kierowników i pionierów ruchu ludowego, ani nie ujmując ich zasług, zgodnie z prawdą trzeba stwierdzić, że wyraźny cel i prawdziwy rozpęd nadał mu Stapiński. Również należy zaznaczyć, że za jego prezesury siłę ruchu ludowego nie tylko chłopi stanowili, **ale ją tworzyli sami**, stąd on też wyrósł do znacznej potęgi.

Że ruch ten już wtenczas był świadomy swoich celów, niezależny i mający wielką siłę moralną, dowodzi choćby fakt: że był w stanie wyrzucić poza swój obręb nawet Stapińskiego, kiedy on zaczął nim frymarczyć. Choć próba była niesłychanie ciężka i niebezpieczna, okazało się, że za srebrniki stańczykowskie można kupić Stapińskiego i jemu podobnych, **ale nie chłopów.** Takich, co krzyczeli, „żeby brać, jak dają", były nieliczne wyjątki.

Dopóki ruch ludowy miał tylko ideę, dopóki jedynym zyskiem, jaki on dawał, była ciężka, często bardzo niewdzięczna praca, dopóki udziałem jego wyznawców były prześladowania, trudy i więzienia, dopóty miał on ludzi naprawdę mu oddanych i z przekonania pracujących. Oszuści, blagierzy, spekulanci należeli do rzadkości. Zmieniło się dopiero wówczas, gdy ruch ten od ciężkiej wieloletniej pracy i niemałych wkładów zaczął odcinać kupony. Wtenczas zapłonęli do niego miłością nie tylko aferzyści, kuglarze, karierowicze, ale zacięci do nie dawna wrogowie, ofiarując mu swoje rzekomo bezstronne usługi.

Z tych czasów pochodzi chmara owadów, które ruch ten obsiadły, co mogły, wyzyskały a przy pierwszej próbie odleciały, szukając miejsca i żeru gdzie indziej. Niech ktoś zechce zadać sobie nieco trudu, a przeliczy nauczycieli i innych inteligentów, którzy w dobrych dla Stronnictwa Ludowego czasach odznaczali się dla chłopów tak żarliwą miłością. Gdzie oni są dzisiaj? **Co robią i jak się chłopom, nie tylko za dobre serce, ale i świadczenia odpłacili! Większej niewdzięczności i gorszych wrogów trudno sobie wyobrazić. Przyszli, gdy mogli zarobić, odeszli, kiedy trzeba było cierpieć i tracić. Ażeby swoją podłość wyraźnie okazać, wielu z nich oszczerstwami i kalumniami pożegnało tych, przed którymi niedawno wybijali pokłony. Omylili się, sądząc, że ruch ludowy wepchnęli do grobu.** Listę ich posiadamy, a mamy nadzieję, że nie daleki czas, aby sięgnąć do niej.

OSA.

Zagadki sowieckie

Prasa polska różnych odcieni przynosi ostatnimi czasy w związku **z rozstrzelaniem byłych dygnitarzy sowieckich** wiele sensacyjnych wiadomości z Sowietów. Pisze się o strajkach po fabrykach, buntach chłopskich, wrzeniu w armii, o wielu innych niepokojących objawach. **Wszystkie te wiadomości przyjmować należy z wielkiemi zastrzeżeniami** ponieważ bardzo często oparte są na nieznajomości stosunków tam panujących i na bujnej wyobraźni wszelkiego rodzaju reporterów. Wielu z nich, nie znając zupełnie głębi życia ludu rosyjskiego i jego nastroju psychicznego po wojnowych gwałtownych wstrząsach, nie mając przytem jasnego pojęcia o tej nad wyraz misternej strukturze organizacji państwowej w mieście i na wsi, sądzą, że wystarczy jakiś głośniejszy proces, rozstrzelanie lub zabójstwo znaczniejszego dygnitarza i w Sowietach natychmiast przyjdzie do rewolucji lub poważnych rozruchów, przy których rozpęta się wojna domowa. Ludziom podobnie myślącym należy wytłumaczyć, że Rosja to nie Hiszpania a przysłowiowy niedźwiedź rosyjski (jak sami Rosjanie siebie określają) jest bardzo trudny do rozkołysania a tak jak niegdyś caratu bronily obszary, tak samo i bolszewikom nie mniejszą oddają usługę, tym bardziej, że władze sowieckie przy pomocy pięciolatek cały ogromny swój nowopowstały przemysł zdecentralizowały, budując fabryki-kolosy po całym rozległym imperium, pozbawiając tem samem miasta wielkich skupień robotniczych. Wybuch wewnętrzny w Sowietach mogłoby spowodować tylko wielkie skupienie mas, a głównie wojna i to wojna, w której Sowiety będą nie stroną obronną a zaczepną. Natomiast wojna obronna, łatwo wywoła u ludności drzemiący nacjonalizm a bolszewicy jako mistrze nie lada, będą umieli go wykorzystać jak należy.

Inaczej przedstawia się sprawa w armii czerwonej w której niektórzy z dygnitarzy zagrożeni stalinowskiemi represjami mogą popróbować zamachów wojskowych. Jest to możliwe dlatego, że bardzo wielu oficerów w czasach ostatnich rekrutuje się z **elementu chłopskiego**, są synami kołchoźników i robotników. Tu jest najdelikatniejsza struna psychologiczna, która już raz, to jest w roku 1931 zmusiła Stalina do odwrotu i pohamowania swoich zapędów a nawet zmusiła go do pewnych ustępstw na rzecz chłopów, chociaż i z tej strony zajść mogą nieprawdopodobne niespodzianki a kozłem ofiarnym stać się mogą mniejszości narodowe a głównie żydzi.

Jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości że rozwój dalszych wypadków zależny będzie od tego **jak ustosunkuje się** do nich wyżej wspomniana klasa ludzi, to jest synowie chłopów i robotników. Z moich spostrzeżeń, jakie stamtąd wyniosłem, zaznaczyć muszę, że ta nowa kasta wdzięczna, aczkolwiek szkoły sowieckie ukończyła i starano się ją silnie stalinowskim sosem podlewać, **nie jest zbyt przychylnie dla władzy sowieckiej usposobiona**, a wypadki na wsi i smutna dola chłopstwa, potężnie na nią oddziaływują. Z tej strony przy dalszych niesnaskach w łonie partji rządzącej, władze sowieckie mogą się znaleźć wobec groźnych wydarzeń. Natomiast chłopi i robotnicy są jak dotychczas jedną bezwładną bryłą i mówiąc ich językiem na wszystkie wypadki mają jedną odpowiedź „naplewat" (napluć). Dla ludzi zachodu jest to zjawisko nie całkiem zrozumiałe, aby jednak to pojąć, trzeba dłuższego czasu obserwacji i gruntownej znajomości tamtejszych stosunków jakie długoletnia dyktatura wśród ludu wytworzyła.

Przedewszystkiem po fabrykach, dzięki zaprowadzonym w każdej z nich „Sekretnych oddziałów" ścisłej inwigilacji każdego robotnika, o **wystąpieniach zbiorowych mowy być nie może**, a każde nierozważne słowo, spotyka się natychmiast z bezwzględną reakcją G. P. U. Masy robotnicze organizacją powyższą są tak zastraszone, że przechodząc około jej lokalu nierzadko starają się iść po przeciwnej stronie trotuaru. **Jest to mało spotykany lęk przed władzą i niewiara w minimalny choćby sprzeciw.** Nie lepiej rzeczy przedstawiają się na wsi. Obdarty i wyzuty ze wszystkiego chłop, zdany na łaskę **zwyrodniałej biurokracji i tępej administracji miejscowej**, doprowadzony do ruiny materialnej i moralnej, otoczony zgrają szpiegów, prowokatorów i wszechwładnym „Politodiełem" o ile nieraz na zbyt uciążliwe dostawy rządowe reaguje, nie robi tego jednak planowo. W obronie swej stosuje takie środki jak gra na zwłokę połączona z sabotażem, milczenie i zaciekły upór, który zawsze ze strony władz wywołuje represje przeciw chłopstwu, kończące się konfiskatą majątku i zsyłką opornych. Walka taka trwa nie od dziś i trudno byłoby ją nazwać powstaniem chłopskim, ponieważ w podobne walki obfituje każdy rok podczas dostaw jakie wieś obowiązana jest uskuteczniać.

Że opór chłopstwa z każdym rokiem się potęguje, że zrównanie materialne mas chłopskich wytworzyło pomiędzy nimi solidarność stanową, że położenie rządu staje się coraz trudniejsze, a chłopstwo każdy rozłam w partii rządzącej uważnie obserwuje i stara się go na swój sposób wyzyskać, i że widmo chłopskich buntów staje się coraz groźniejsze, to wątpliwości żadnej nie ulega. Do ostatecznej rozgrywki wcześniej jednak nie dojdzie, pokąd rząd sowiecki nie wplątą się w awanturę wojenną. Wtedy dopiero mógłby się rozegrać końcowy akt tego dramatu. Wiedzą o tem władze partyjne i rządowe i stąd pochodzi na arenie międzynarodowej ta ich walka o spokój powszechny, na którą nie szczędzą wysiłków i środków. Tu jest źródło tych wahań, prób i przeróżnych odskoczni od głoszonych haseł i zamierzeń władzy sowieckiej i na tym polu rozgrywają się podobne ostatnimu krwawe dramaty i porachunki osobiste. Wybuchu to jednak jeszcze nie spowoduje, gdy, główny czynnik, wieś, skonsolidowana jeszcze do poważniejszej akcji nie jest.

STANISŁAW ŁAKOMSKI.

Aresztowania
w Jordanowskiem

W dniu 12 września br. we wsi **Wysoka (koło Jordanowa)** aresztowano p. **Adama Jąkałę**, prezesa Koła S. L., **p. Katarzynę Latawiec, Jana Grucę**, sekretarza Koła S. L. i członków Młodzieży Wiejskiej, **Franciszka i Józefa Tomczyków, Jana Kubińskiego i Michała Ferka.** Skutych w kajdany odwieziono aresztowanych do więzienia św. Michała w Krakowie. W czasie rewizji skonfiskowano korespendencję i książki Koła Młodzieży wiejskiej w Wysokiej. Aresztowania mają tło polityczne.

UKARANI W TRYBIE ADMINISTRACYJNYM.

Dnia 6 września br. Koło S. L. z Kwikowa święciło sztandar ludowy w kościele parafialnym. Ponieważ władze starościńskie nie zezwoliły ani na pochód, ani na zgromadzenie publiczne, cała impreza ograniczyła się tylko do poświęcenia sztandaru. Po nabożeństwie Kwikowianie odeszli ze zwiniętym sztandarem do swojej wsi, a ludność z okolicznych gromad — dowiedziawszy się, że zgromadzenia nie będzie, rozeszła się w spokoju. Popołudniu tego dnia, grupa działaczy ludowych, a to wiceprezes Koła ze Szczurowy **Józef Sroka**, sekretarz tegoż Koła **Jan Baran, Franciszek Nita** (syn wywiezionego do Berezy) **Stanisław Czachur** z Niedzielisk, **Majka Józef** z Rząchowy i **Michalec** z Rylowej zatrzymali się w Kwikowie, by oddać gwoździe do sztandaru. Jadąc drogą śpiewali pieśni patriotyczne, narodowe i ludowe. „Za zakłócenie spokoju publicznego" zostali **ukarani 14-dniowym aresztem.** Od wyroku starościńskiego zasądzeni wnieśli odwołanie do sądu.

ARESZTOWANIE „WICIARZY" W ZAMOJSKIEM.

Urzędowa Polska Ag. Telegraficzna ogłosiła w ubiegłym tygodniu następujący komunikat:

„Grupa składająca się z członków Zw. Młodzieży wiejskiej „Wici" usiłowała dn. 13 bm. udać się z miejscowości Skierbieszów pow. zamojskiego w nielegalnym pochodzie do Zamościa, w celu odbycia zakazanego przez władze administracyjne zgromadzenia publicznego. Policja wezwała organizatorów nielegalnego pochodu do rozejścia się i wobec nieusłuchania wezwania, rozproszyła manifestantów, aresztując kilku z nich.

Atak sanacyjnych bubków

W ostatnim numerze sanacyjnego tygodnika „Nowe Państwo Pracy" ukazała się bezczelna napaść na tak zwany Front Morges. Między innemi do liczby osób, stojących na czele „Frontu" zalicza organ „młodych" sanatorów również — jak pisze — „osławionego nieboszczyka generała Zagórskiego" — podając, *jakoby generał Zagórski żył i mieszkał w Paryżu przy ul. St. Gotard 27.* Półurzędowa P. A. T. zaprzeczyła stanowczo tej informacji.

Naszym zdaniem, ta napaść na ś. p. gen. Zagórskiego jest *ordynarnym chamstwem.*

Zgon profesora uniwersytetu
w biurze urzędu skarbowego

„Goniec Warszawski" podaje następującą wiadomość z Wilna:

W urzędzie skarbowym w Wilnie umarł nagle na udar serca profesor higieny Uniwersytetu Stefana Batorego, **Aleksander Safarewicz.**

Prof. Safarewicz przyszedł do urzędu skarbowego, który po raz drugi chciał ściągnąć od niego już raz zapłacony podatek. Rozmowa z urzędnikami zdenerwowała go tak, iż dostał ataku serca. Lekarz stwierdził śmierć.

S. p. prof. Safarewicz liczył 60 lat i pracował na Uniwersytecie wileńskim od chwili jego otwarcia.

Poza tym był autorem szeregu prac naukowych z dziedziny higieny.

Listy i korespondencje

Poświęcenie sztandaru ludowego w powiecie lwowskim

W niedzielę, dnia 20 września, Koło Stronnictwa Ludowego w **Hermanowie**, pow. lwowskiego, święciło uroczyście swój sztandar. Samo poświęcenie odbyło się w kościele w Bilce Szlacheckiej. Dalsza część uroczystości, na którą przybyli ze sztandarami i orkiestrą ludowcy z okolicznych wsi **w liczbie 2.500**, odbyła się w Hermanowie. Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie **ob. Łukaszyńskiego Jana** z Bilki Królewskiej, a sekretarzem **Raczkowskiego Czesława** ze Lwowa. Do prezydium weszli członkowie poszczególnych Kół. Zabierał głos **inż. Bryi Jan**, prezes Stronnictwa Ludowego na powiat lwowski. Po przemówieniu wręczył on sztandar chorążemu ob. **Kasperskiemu**. Deklamację wygłosił **Stadnik Piotr** z Bilki Królewskiej. Potem chór odśpiewał kilka pieśni ludowych. Następnie przemawiali: **Lutyk Leon** ze Lwowa, **Reczuch Jan** z Sokolnik, **Winnik Józef, Wojdyło Marcin** z Bilki Szlacheckiej i **Bigas Michał** z Bilki Królewskiej. Poszczególni mówcy rozprawili się w ostrych i zdecydowanych słowach z sanacją piętnując nasz rodzimy, endecki i ukraiński faszyzm, szerzony przez wrogów solidarności chłopskiej, żądając kategorycznie umożliwienia powrotu emigrantom brzeskim, czemu obecni dawali wyraz przez głośne okrzyki. Wśród okrzyków na cześć Polski Ludowej, oraz solidarności chłopów polskich i ruskich, zebrani z pieśnią „Gdy naród do boju" z postanowieniem walki aż do zwycięstwa, opuścili miejsce zgromadzenia. Chłopi ruscy brali liczny udział w manifestacji pomimo tego, że miejscowy ksiądz obrządku grecko-katolickiego, znany faszysta ukraiński, w sposób widoczny starał się nie dopuścić swoich parafian do udziału w zgromadzeniu.

Sokalski Wojciech.

Z powiatu złoczowskiego

Z końcem sierpnia sanacyjny poseł p. Traczewski urządził zebranie, na którem przedłożył sprawozdanie poselskie. Wszelkie bolączki wsi p. poseł potraktował jako dopust Boży, chwalił poczynania rządu. Ludzie słuchali z cierpliwością, ale kiedy zaczął mówić o rodzącej się partii p. Koca, **tych 40 słuchających opuściło salę**. A teraz wydarzenie znacznie ważniejsze: Obszar dworski w **Rykowie** przed 14 laty rozparcelowano między osadników z Zachodu. Opieka nad osadnikami jest taka, że do tego czasu wyjechało już 40 rodzin a reszta z miejscowymi pertraktuje o sprzedaż gruntów. Kto nie wierzy, niech przyjedzie zapytać się i stwierdzić. Tak się kurczy polskość na Wschodzie i taka jest opieka nad tą polskością. Dlatego zebrani nie chcieli słuchać dyrdymałków p. posła.

J. W.

Z Rohatyńskiego

Chłop polski we Wschodniej Małopolsce ostatniemi czasy wykazuje wiele chęci do organizowania się pod sztandarem Stronnictwa Ludowego. W bieżącym roku odbyło się kilka większych zebrań i uroczystości jak: Święto Ludowe w **Bukaczowcach**, poświęcenie sztandaru ludowego w **Karolowce**, gdzie przemawiał **ks. płk. Panaś** i przy tej sposobności pobrał z pobojowiska ziemię, aby ją zawieźć na kopiec Pyrza, dalej odbyło się też poświęcenie sztandaru w **Łukowcu Żurowskim**, święto „Czynu Chłopskiego" w **Bukaczowcach**, a ostatnio w **Horodkowie** dożynki urządzone przez Koła Str. Lud. z Radwanowa i Horodkowa.

W ostatnich dniach założono Koło Stronnictwa Ludowego w **Rohatynie**. Do Zarządu weszli: prezes p. **Jan Rupp, Kazimierz Nerath** jako zastępca, **Jan Gontaszewski** jako sekretarz i **Franciszek Bucek** jako skarbnik.



Próba łamania ludzi

Kałusz. W związku z obchodem „Czynu Chłopskiego" w dn. 15 sierpnia b. r. który miał olbrzymie znaczenie natury moralnej i politycznej dla myśli państwowej w powiecie — **pociągnięto do odpowiedzialności sądowej cały Zarząd pow. S. L. w składzie 13 osób**, mimo że przemówienia rzekomo niedopuszczalne wygłosiło tylko czterech członków. Między oskarżonymi znajduje się **Józef Moskal**, prezes Zarządu pow., członek Rady Naczelnej, który przeżywa losy ściganej zwierzyny. W r. ub. przetrzymany był **przez 3 miesiące** w areszcie śledczym z powodu strajku rolnego **razem z 40 innymi; rozprawa sądowa nie wykazała żadnej winy**. Zostali wszyscy zwolnieni. **Nadzieje złamania tych ludzi zawiodły w całości.**

Do obecnie oskarżonych należy i **ks. Filipek**, którego podniosłe przemówienie, pełne umiaru i rozwagi, wygłoszone dnia 15 sierpnia b. r. wywarło silne wrażenie. Również do oskarżonych należy **Danyluk Piotr**, Rusin, **wyznawca idei braterstwa chłopów ruskich z polskimi i bezwzględnej lojalności wobec Państwa**, o czym właśnie mówił w dn. 15 sierpnia.

Proces zapowiada się bardzo interesująco. Jesteśmy spokojni o jego wynik. I tym razem zawiodą nadzieje p. Argusińskiego. Tylko większego jeszcze hartu ducha doda chłopom i organizacji S. L.

Ale jeden szczegół, doniosłego znaczenia, pragniemy podkreślić. Oto w święcie 15 sierp. wzięli masowy udział chłopi ruscy jako członkowie S. L. z gmin Zbora, Niegowce, Podmichajle, Kropiwniki. Po ukończeniu obchodu, kiedy grupkami wracali do domu, na terenie gminy Wierzchnin, niespodzianie zostali napadnięci przez nacjonalistów i do krwi pobici. Kilku z nich odwieziono do szpitala.

Nadchodzące proces ten, wybitnie polityczny, wyjaśni jaką rolę odegrali ks. paroch, wójt i ich towarzysze.

Do tak opłakanych stosunków, do takiego zamętu i zawichrzenia doprowadziła nasza sanacja.

Miejscowy.

* * *

W dniu 8 września b. r. odbyło się w miasteczku **Wojniłowie** zebranie organizacyjne Stronnictwa Ludowego. Referat wygłosił prezes Zarz. Pow. S. L. **Józef Moskal.** Założono koło ludowe i wybrano zarząd, do którego weszli: Kuciej Bazyli — prezes, Rajca Jan — wiceprezes, Jakubowicz Wł. — skarbnik i Mandzij Jan — sekretarz.

J. M.

* * *

Dnia 6 września b. r. miało się odbyć we wsi Podmichajle publiczne zgromadzenie pod gołem niebem, starostwo jednak na zgromadzenie nie pozwoliło, nie podając przyczyny. Zrobiono odwołanie do Województwa.

J. M.

Urząd czy kasarnia?

Buczacz. Dziwne stosunki zapanowały w naszej Kasie Komunalnej. Zapomina się o starej prawdzie, że tabakiera jest dla nosa, a nie odwrotnie. Traktowanie chłopów jest oburzające. W szczególności w tym kierunku wybija się talent p. Brzozy, który żąda od chłopów, **żeby mu się meldowali**. Piekielną awanturę z tego powodu urządził w dn. 24 b. m. osadnikowi z Werbki Samborskiemu, który przyszedł do kasy w sprawie zaciągnięcia pożyczki pod zakup zboża.

Trudności poświęcenia sztandaru

Zborów. W ubiegłą niedzielę Koło S. L. w **Jarczowcach** obchodziło wielką uroczystość poświęcenia sztandaru, z **wielotysięcznym udziałem chłopów tak polskich jak i ruskich**. Głęboka radość ogarnia na widok tych mas chłopskich, garnących się pod zielone sztandary Polski Ludowej.

Ale nie łatwo przyszło nam do święcenia sztandaru. Co krok były trudności: „Nie pozwalam", „nie wolno", „po co wam sztandaru" i t. d. Byliśmy zmuszeni wysłać delegację aż do p. wojewody i dopiero na jego zarządzenie mogliśmy skorzystać z należnych nam praw. Dzięki chłopskiej wytrwałości doszliśmy do celu.

Jak wielkie były trudności i zakazy dowodzi fakt, że zabrakło księdza w Zborowie. Czekaliśmy na przyjazd księdza ze Złoczowa, którego fałszywie poinformowano nas.

Dopiero kiedy zobaczył obraz M. B. Częstochowskiej na sztandarze, dosłownie rozpłakał się i wygłosił bardzo serdeczne i gorące przemówienie, zachęcając nas do wytrwania.

Po uroczystości kościelnej odbyło się zebranie w Jarczowcach pod przewodnictwem p. **Sapyty**. Przemówienia krótkie wygłosili p. **Wróbel**, znany działacz ludowy ze Złoczowa i inni delegaci z sąsiednich powiatów.

Wieczorna zabawa zakończyła uroczystość naszą. Nie jest naszą winą, że gdyśmy się my bawili i ze zwycięstwa cieszyli, — to p. Kocul i jemu podobni wściekali się z powodu poniesionej klęski. **Niech wiedzą, że chłopom nic dadzą rady.**

Obecny.

Z Albigowej

W Albigowej, pow. łańcucki odbyła się dnia 23. VIII. br. uroczysta akademia ku uczczeniu pamięci wielkiego budowniczego wsi, niestrudzonego i ofiarnego działacza na niwie społecznej **śp. ks. A. Tyczyńskiego** w pięćdziesiątą rocznicę objęcia przez niego tutejszego probostwa. Urządzeniem tego uroczystego wieczoru, który stał się wyrazem zbiorowego hołdu dla zacnego obywatela-Polaka-kapłana zajęła się organizacja kształcącej się młodzieży „Koło Albigowiaków". Salę Domu Ludowego wypełnili zarówno ci, których śp. ks. A. Tyczyński wychowywał w okresie swej 26-letniej pracy, jak też młodzi, którzy od dzieciństwa przywykli szacunkiem otaczać imię wielkiego dobroczyńcy wsi rodzinnej.

Postać tego wielkiego księdza, który wyprowadził tutejszego chłopa z kurnych chat, z progów karczmy i dał mu szkoły jak: powszechną, rolniczą żeńską, koszykarską, który przyczynił się do wykształcenia szeregu młodych rzemieślników, a wieś całą rozbudził kulturalnie i zorganizował zawodowo i gospodarczo, postać tego księdza została odtworzona z urywków monografii o jego życiu, napisanej przez albigowiaka **dr. Stefana Inglota** doc. U. J. K. we Lwowie, oraz z żywych wspomnień jednego z gospodarzy albigowskich **p. Falgiera Franciszka**, ucznia i współpracownika zmarłego.

Do wspomnień tych dorzucili swe własne wspomnienia: przyjaciel śp. ks. Tyczyńskiego, ks. prałat **Siara**, oraz p. **Serkowska** i **p. Błaszkiewicz.**

Ten uroczysty wieczór był nietylko manifestacją uczuć, lecz również wezwaniem młodego pokolenia wsi do samodzielnego kontynuowania prac rozpoczętych przez ks. Tyczyńskiego. Wyrazem tego jest zainicjonowany przez organizatorów wieczoru projekt budowy spółdzielczego domu im. ks. A. Tyczyńskiego, który niezadługo stanie się jedną z nowych placówek spółdzielczych w naszej wsi.

Organizatorzy wieczoru.

Zabójstwo pod Sieradzem

„Republika" łódzka doniosła, że w Oraczewie Wielkim (pow. Sieradzki) zabity został wystrzałem z rewolweru **Józef Banaś** ze wsi Rawy.

Banaś był niegdyś członkiem, a nawet prezesem Stronnictwa Ludowego na powiat Sieradzki, w ubiegłym roku jednak odpadł razem z Wyrzykowskim, Waleronem, Malinowskim i t. d., a obecnie należał do tak zwanych „kadzichłopów".

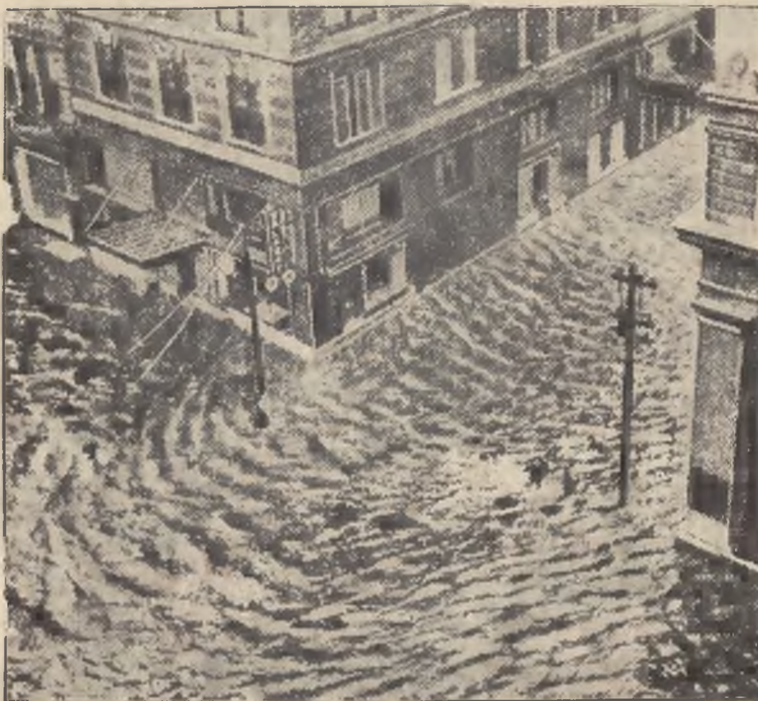
„Republika" łódzka twierdzi, że „zabójstwo ma prawdopodobnie charakter zemsty politycznej".

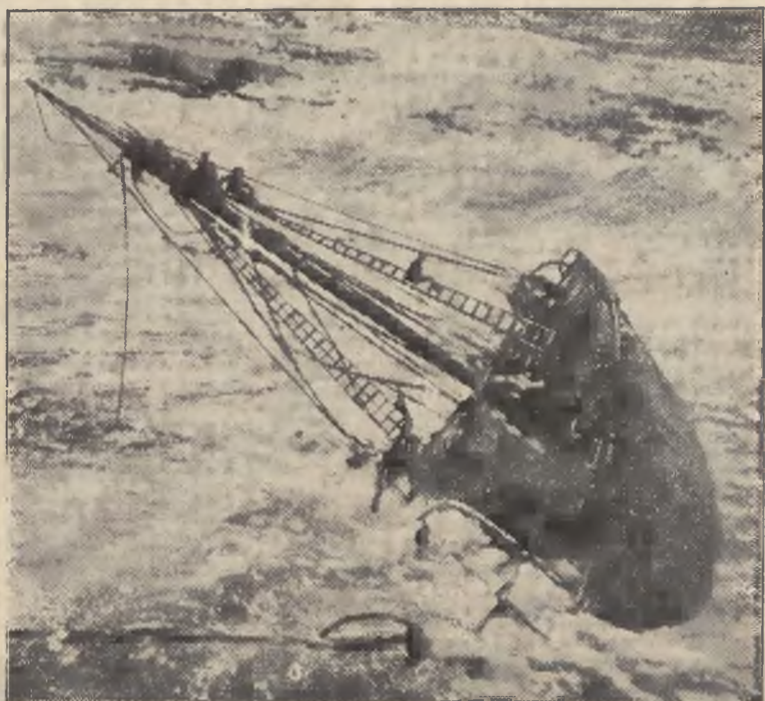
Zaznaczamy, iż zabitego Banasia, nie należy mieszać (jak to zrobiły niektóre pisma) z ob. Banachem, który pozostał przy Sztandarze Ludowym, jest obecnie prezesem Str. Lud. na pow. sieradzki i jest na szczęście zdrów.

Jakie były powody zabójstwa dokonanego na Banasiu — czy polityczne, jak twierdzi „Republika" łódzka, czy inne — to wykaże śledztwo.

P. T. AGENCJE KOMISOWEJ SPRZEDAŻY

prosimy o punktualne regulowanie rachunków miesięcznych za sprzedaż „Piasta" — **zalegającym** bowiem **wstrzymamy następną wysyłkę pisma.**





W ostatnich dniach wschodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych oraz wybrzeże Islandii nawiedziły katastrofalne burze. Z lewej strony jedna z ulic miasta Norfolk w stanie Virginia pod wodą. Z prawej: statek rybacki, który rzucony został o skały, przy czym 12 rybaków poniosło śmierć.

Jak nam J. Jędrzejewicz zreformował szkolnictwo?

26 wrześnie upłynęło trzy lata od chwili, kiedy weszło w życie owo osławione rozporządzenie p. *Janusza Jędrzejewicza*, zwijające 51 katedr na wyższych uczelniach, i przenoszące tym samym w stan „nieczynny" 29 profesorów. Jak wiadomo rozporządzenie to wydane zostało na podstawie nowej ustawy o szkołach akademickich z 15 marca 1933 r., która wydana została *mimo kategorycznego sprzeciwu całego polskiego świata naukowego, mimo protestów wszystkich, bez wyjątku, senatów akademickich, konferencji rektorów Akademii Umiejętności i Towarzystw Naukowych.* Wszyscy bowiem, którym dobro nauki leżało na sercu, zrozumieli, jakie niebezpieczeństwo kryje w sobie ustawa, niwecząca doszczętnie autonomię szkół wyższych i przekształcająca je w sui generis urzędy, a z profesorów czyniąca urzędników, poddanych w całej pełni administracji i uzależnionych pod każdym względem od niej. Zrozumiano, jakie niebezpieczeństwo kryje w sobie oddanie nauki na flukty walk politycznych i pozbawienie profesorów tej *niezależności, która jest niezbędnym warunkiem osiągnięcia istotnego celu nauki, t. j. szukania i znajdywania prawdy.*

Obawy tych, którzy walczyli w obronie autonomii, ziściły się niebawem. Wprawdzie p. Janusz Jędrzejewicz w trakcie walki zapewniał solennie, że nie wyobraża sobie polskiego ministra, któryby robił użytek z przepisu, zezwalającego na zwijanie katedr i zwalnianie profesorów, to jednak już w bardzo niedługim czasie od chwili tej enuncjacji wydał we własnej osobie takie rozporządzenie. Przecież i w historii Rosji odosobnione były wypadki usuwania tą drogą niemiłych czy też niewygodnych przedstawicieli nauki!

Gdy w jakiś czas później przypomniano p. Jędrzejewiczowi w Sejmie dane przez niego przyrzeczenie, czy też zapewnienie i napiętnowano dokonane rugi polityczne, p. Jędrzejewicz nie zawahał się twierdzić, iż usunięcie 29 profesorów podyktowane zostało nie motywami politycznymi lecz względami natury... finansowej, w odniesieniu zaś do niektórych profesorów odgrywały rolę momenty... moralne i naukowe! O ile chodzi o względy oszczędnościowe, to pomijając okoliczność, iż przecież niemal wszyscy *zwolnieni musieli otrzymać ze względu na lata służby stosunkowo wysokie, niektórzy nawet pełne zaopatrzenie emerytalne*, należy przypomnieć, że jednocześnie ze zwinięciem wspomnianych katedr *utworzono, w interesie nie tyle może nauki, dwie katedry etnografii na Uniw. Warszawskim, które niebawem zająć miała nowa małżonka Jędrzejewicza, a ponadto katedry tej wagi jak np. katedrę egiptologii, sinologii, turkologii, a niebawem później historii Ukrainy i filologii ukraińskiej!*

Obraz będzie pełny, gdy się doda, że w tymże samym czasie, zapewne dla spłacenia długu wdzięczności, utworzono dla p. *Ehrenkreutza* na Uniw. Wileńskim specjalne studium prawa litewskiego.

Mówiąc o stronie naukowej, zapewniał p. Jędrzejewicz, iż w tej materii jego doradcami byli najwybitniejsi fachowcy. Nie jest dziś więcej tajemnicą, jakich to „fachowców" z pod znaku „Zrębu" miał p. Jędrzejewicz na myśli, „fachowców", którzy stali się *profesorami z nieprawdopodobnego zdarzenia* i którzy dla załatwienia osobistych porachunków czy też karierowiczostwa zeszli do roli kłamliwych denuncjatorów!

Wreszcie względy moralne. Zarzut zaprawdę ciężki, za wielki jednak dystans, by mógł przyniesić ujmę tym, przeciwko którym się zwracał. Zresztą jakąż wagę może mieć taki zarzut, wypowiedziany przez człowieka, który, jak wiadomo, na konferencji rektorów, gdy przedstawiono mu dowody, iż wśród studentów znajdują się płatni denuncjatorzy, z oburzeniem utrzymywał, że wszystko jest w porządku, że *denuncjowanie przed własnymi władzami nie powinno budzić żadnych zastrzeżeń!* Jakąż wreszcie wagę może mieć dyskwalifikacja moralna, wypowiedziana przez człowieka, który nie wahał się za życia Józefa Piłsudskiego, szczycić się tym, czego dokonał, i żądać, *by mu w nagrodę za to pomniki stawiano*, — obecnie zaś, gdy te jego wyczyny spotkały się z właściwą oceną w opinii całego bez wyjątku społeczeństwa, także i obozu prorządowego, p. Jędrzejewicz ukrywa się za zmarłego, i głosi urbi et orbi, że jest nie winien, że czynił to tylko, co mu zmarły kazał...

Trzy lata minęły od owej smutnej chwili. Katedry dotąd nie zostały przywrócone, są wydziały, na których dotąd nie wykłada się najbardziej podstawowych przedmiotów. Brak w Polsce jedynej, jaka była, katedry historii kultury. Niektórzy z profesorów ogłosili wykłady w charakterze docentów, niektórzy poddali się w tym celu habilitacji.

A są i tacy, którzy nie mogli się oswoić z losem, jaki im zgotowała reforma jędrzejewiczowska. I za dusze Tych odprawiona zostanie Msza św. przez J. E. Ks. Biskupa prof. Antoniego Szlagowskiego w dniu 3 października o godz. 9 i pół w kościele akademickim św. Anny w Warszawie. Sg.

Zwycięstwo socjalistów w Łodzi

Sanacja nie zdobyła ani jednego mandatu

Dzień niedzielny upłynął w Łodzi pod znakiem wyborów do rady miejskiej. Już od samego rana zaznaczył się na ulicach miasta **ożywiony ruch.** Lokale wyborcze otwarto o godz. 9-tej rano i wkrótce po 9-tej zaczęli do nich liczni napływać wyborcy.

Wybory obecne poprzedzone zostały niezwykle ożywioną i forsowną agitacją wszystkich stronnictw politycznych. Chodziło bowiem nie tylko o to, kto będzie rządził na Ratuszu łódzkim, ale o zadokumentowanie żywotności programów poszczególnych stronnictw przed całym krajem. Dlatego wybory obecne były niezwykle starannie przygotowane przez kierownictwa głównych stronnictw, a na ich wyniki oczekiwał z niezmiernym zainteresowaniem cały kraj.

W poprzednich wyborach do rady miejskiej, jak wiadomo, większość otrzymało Stronn. Narodowe, mianowicie zdobyło łącznie z Chrześcijańską Demokracją 39 mandatów, żydzi uzyskali wówczas 14 mandatów, sanacja 10, P. P. S. 8 i Niemcy 1 mandat.

Miasto podzielone zostało na 10 okręgów wyborczych i 203 obwody głosowania. Główna komisja wyborcza urzęduje w gmachu Magistratu. We wszystkich dziesięciu okręgach zgłoszono 16 list kandydatów a mianowicie: Obóz Narodowy, Narodowo-Chrześcijański Front Robotniczy, Polskiej Partii Socjalistycznej (łącznie z klasowymi związkami zawodowymi), Niemiecki Związek Ludowy, Komitet Wyborczy Niepodległościowców P. P. S. (dawna Frakcja Rewolucyjna, łącznie z centralą Zjednoczenia klasowych związków zawodowych), Robotniczy Komitet Wyborczy Związku Związków Zawodowych, Komitet wyborczy „Bundu" i klasowych związków zawodowych żydowskich robotników, Stowarzyszenie Nieruchomości Chrześcijan Przedmieść w Łodzi, Stronnictwo Młodoniemców w Polsce, Zjednoczony Żydowski Blok wyborczy, Widzewski Niezależny Komitet Wyborczy (naprawiacze), Obywatelski Komitet Gospodarczy, Komitet Zjednoczonego Bloku Sjonistycznego, Niezależny Komitet Wyborczy Robotników Fizycznych Pracowników Umysłowych, Zblokowany Front Żydowski dzielnicy Głównej i Chojen, i Polski Komitet Wyborczy (naprawiacze).

* * *

Między godziną 17 a 19 popołudniu frekwencja głosujących wzrosła niebywale. Przed lokalami wyborczymi w niektórych miejscach zgromadziły się poprostu tłumy. W szeregu miejsc interweniowała policja, rozpędzając zebranych wyborców pałkami gumowymi. M. in. przy zbiegu ulic Grabowej i Senatorskiej zgromadził się tłum wyborców. W pewnej chwili przybyły dwa auta policyjne z policjantami, który pałkami gumowymi poczęli rozpędzać zebranych.

* * *

Według danych nieoficjalnych **ostateczne wyniki wyborów do rady miejskiej m. Łodzi przedstawiają się jak następuje:** bez mandatu — Chrześć. Narodowy Front Rob. 11.512 głosów, Z. Z. Z. 2.319, Pol. Kom. Wybor. 165. Niezależny Kom. Wybor. Rob. Fiz. i Prac. Umysł. 137, Widzewski Niezależny Kom. Wyborczy 760. Obyw. Komitet Gospod. 714, Stowarzyszenie Właść. Nieruchom. Chrześć. 1.460, P. P. S. frakcja rew. 702, Niemiecki Związek Ludowy 13.008, Zblokowany Front Żydowski dzielnicy Chojny 250, Młodoniemcy 3.216. Razem na ugrupowania, które nie otrzymały mandatu padło głosów 34.233.

Obóz Narodowy 77.919 — 27 mandatów, P. P. S. i Klasowe Związki Zawodowe 95.185 — 34 mandaty. Zjednoczony Żydowski Blok Wybor. (Aguda) Folkiści i Syjon Rewiz. 14.937 — 3 mandaty. Bund i Poale Syjon Lewica 23.692 — 6 mand., Blok Syjonistyczny 10.601 — 2 mand.

Frekwencja głosujących wynosiła 74.5 procent.

Drugi proces o zajścia w Krzeczowicach

Rzeszów, dnia 28. września 1936 r.

W dniu dzisiejszym rozpoczął się **drugi proces o zajścia w Krzeczowicach** i toczy się przed tut. Sądem Okręgowym. Na ławie oskarżonych zasiadło **18 robotników rolnych**, z których 5 odpowiada z wolnej stopy, zaś 13 (w tem 1 kobieta) sprowadzono z więzienia.

Akt oskarżenia zarzuca Adamowi Soplowi, Adamowi Noskowi, Piotrowi Noskowi, Stanisławowi Pikule, Mikołajowi Romanikowi, Piotrowi Picurowi, Józefowi Gruszczakowi, Andrzejowi Kaczy, Antoniemu Lalowiczowi, i Piotrowi Kamińskiemu, że dnia 2 lipca 1936 r. w Krzeczowicach, pow. przeworskiego urządzili i brali udział w zebraniu mającem na celu pobicie policjantów, a także zmuszenia policji do zwolnienia zatrzymanych przywódców strajku — Katarzynie Malachowej, Józefowi Ziębie, Józefowi Żyle, Władysławowi Pawłowskiemu, Szymonowi Cichemu, Józefowi Chudemu i Błażejowi Fudalemu, że brali udział w zebraniu mającem na celu pobicie policjantów, a także zmuszenie policji przemocą do zwolnienia zatrzymanych przywódców strajku w tym samym czasie, — Józefowi Cieleniowi, że publicznie nawoływał do popełnienia przestępstwa wzywając szereg osób, by udały się do Przeworska celem uwolnienia przemocą zatrzymanych przez policję przywódców strajku — Adamowi Soplowi nadto, że nawoływał do pobicia policji — Piotrowi Kamińskiemu, Piotrowi Picurowi i Błażejowi Fudalemu, że dopuścili się czynnej napaści wobec funkcjonariuszów policji w służbie, Katarzynie Malachowej nadto, że znieważyła słownie przodownika policji, a ponadto Soplowi, Noskom, Pikule, Ziębie, Żyle i Kaczy, że w czasie od 25 czerwca do 1 lipca 1936 r. w Krzeczowicach podczas strajku robotników rolnych w majątku Polskiej Akademii Umiejętności, przemocą oraz groźbą pobicia spędzali robotników z pola, zmuszając ich w ten sposób do zaniechania pracy.

Akt oskarżenia obejmuje 15 stron druku. Do rozprawy powołano **17 świadków oskarżenia, zaś obrona zawnioskowała kilkudziesięciu świadków odwodowych.** Rozprawę rozpisano na pięć dni.

Rozprawę prowadzi sędzia s. o. p. **dr. Władysław Garnowski**, oskarża prokurator p. **Mrazek Zbigniew.**

Bronią pp. **dr. Wilusz i Kloc** z Rzeszowa, **dr. Grossfeld** z Przemyśla i **dr. Jedliński** z Jarosławia.

Z ruchu organizacyjnego w pow. krakowskim

W niedzielę, **dnia 4 października b. r.** odbędzie się w **Branicach** poświęcenie sztandaru Koła Ludowego. Zbiórka uczestników uroczystości o godz. 9-tej rano u Franciszka Sendora w Branicach, nabożeństwo o godz. 10-tej w Ruszczy i wbijanie gwoździ. **Zarząd Koła.**

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W RYBNEJ.

W dniu 13 września br. odbyło się w Rybnej poświęcenie sztandaru miejscowego Koła Ludowego. **Ponieważ władze powiatowe zakazały zgromadzenia i pochodu, uroczystość** sama ograniczyła się do nabożeństwa w kościele, wbicia gwoździ, śpiewów i deklamacji. Na uroczystość przybyły sąsiednie Koła Ludowe ze sztandarami **Sekretarz.**

ZJAZD POW. S. L. W KRAKOWIE.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Krakowie **Powiatowy Zjazd Stron. Ludowego** w sali Domu Ludowego „Wisła" pod przewodnictwem p. Wojciecha **Marchwickiego**. Na Zjazd przybyli reprezentanci kilkudziesięciu Kół Ludowych z powiatu. Oprócz spraw politycznych, które referował redaktor Bielenin, Zjazd zajął się sprawami organizacyjnymi, dotyczącymi powiatu i programem pracy na okres najbliższy. Z przemówień mówców wybijały się skargi na dzisiejsze stosunki i postępowanie władz administracyjnych. Zapadło na Zjeździe szereg ważnych postanowień. **Sekretarz.**

Dzieło gen. Sikorskiego przetłumaczono na język rosyjski

Dzieło *gen. Sikorskiego p. t. „Przyszła wojna"* zostało przetłumaczone na język rosyjski i wydane przez sowiecki Instytut Wydawniczy, p. t. „Buduszczaja Woina".

Jak wiadomo, książka ta została również wydana w języku francuskim i odznaczona nagrodą Francuskiej Akademii Umiejętności.

Dowiadujemy się, że gen. Sikorski oddał nagrodę do dyspozycji marszałka Petin'a, który przeznaczył ją na opiekę nad ociemniałymi, ofiarami Wielkiej Wojny we Francji.

DO CZYTELNIKÓW

Do niniejszego numeru Śląskiej Gazety Ludowej dołączamy blankiety czekowe. Prosimy Naszych Prenumeratorów by wpłacali prenumeratę za ostatni kwartał. Z szczególnym apelem zwracamy się do tych, którzy zalegają z zapłatą za ubiegłe kwartały. Pismo walczy z trudnościami; nie powiększajcie więc Szanowni Czytelnicy tych trudności nieregularnem wpłacaniem prenumeraty. *Administracja.*

Odpowiedz na sprostowanie

W Nr. 39 „Piasta" z dnia 27 września br. ukazało się **sprostowanie urzędowe**, dotyczące mojej osoby.

Sprostowanie to brzmi:

„Nieprawdą jest, jakoby „na przejeżdżającego w Bochni prezesa Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego Franciszka Książka nie ujęci dotychczas osobnicy dokonali napadu, uderzając go tępem narzędziem w głowę, na skutek czego zalany krwią runął nieprzytomny na ziemię", natomiast prawdą jest, co stwierdzono w toku dochodzeń, że Książek przez nikogo nie był napadnięty, lecz wracając w dniu 4. VI. br. o godz. 23,45 z Bochni do Niepołomic na rowerze w stanie zupełnie pijanym uległ wypadkowi, doznając dotkliwych obrażeń. Wypadek miał miejsce na ulicy Piłsudskiego w Bochni, gdzie Książek zjeżdżając z dość dużego wzniesienia w pełnym rozpędzie, nie mogąc utrzymać równowagi, upadł na jezdnię.

Nieprawdą zatem jest, że wypadek miał „tło prawdopodobnie polityczne", natomiast prawdą jest, że wypadek wyżej opisany spowodowany został z winy samego Książka.

Za Starostę Grodzkiego:
(—) Fr. Królikowski."

Wobec tego proszę uprzejmie Szanowną Redakcję o zamieszczenie mojego wyjaśnienia w tej sprawie.

Dnia 4 czerwca br. wyjechałem z domu (z Podgrabia) do Bochni, do Sekretariatu Stronnictwa Ludowego, celem załatwienia szeregu spraw organizacyjnych. Tam spotkałem się **z Janem Sondlem z Kolanowa, wiceprezesem S. L.** Po załatwieniu wszystkich bieżących spraw, udaliśmy się wieczorem na spożycie posiłku **do restauracji p. Stefana Płonki** (w Bochni).

Jak tam to moje „pijaństwo" wyglądało, niech mówi zaświadczenie, które byłem zmuszony wziąć od restauratora, po przeczytaniu „Sprostowania urzędowego". Oto jego brzmienie:

„Poświadczam, że dnia 4 czerwca przybył do lokalu mojego celem spożycia obiadu Franciszek Książek z p. Janem Sondlem. **Po spożyciu posiłku napili się po małym piwie.** P. Książek zabrał pozostawiony w mojej restauracji rower, którym miał odjechać. Wychodzącego p. Franciszka Książka **widział komendant P. P., z którym rozmawiał i tenże też widział, że p. Książek był trzeźwy, a ja wogóle p. Książkowi wódki żadnej nie podawałem i ten nie pił, tylko małe jedno piwo.**

Płonka Stefan".

W restauracji p. Płonki **spotkałem komendanta posterunku P. P. p. Lichego**, który w trakcie rozmowy ze mną zapytał się, czy się nie boję jechać. Odpowiedziałem, że nie mając nic na sumieniu, nie obawiam się niczego.

Po wyjściu z restauracji wsiadłem na rower, jadąc wolno drogą do góry pod kościół, **p. Sondel towarzyszył mi jakiś czas idąc piechotą kolo mnie.** Po pożegnaniu się z p. Sondlem pojechałem w stronę kolei. Na dworze było już ciemno. **W pewnym momencie, jadąc ulicą Piłsudskiego, w miejscu dosyć stromym hamując, otrzymałem od jakiegoś napastnika uderzenie w lewą rękę. Momentalnie drugi napastnik chwycił mnie za prawe ramię i wówczas otrzymałem straszny cios w głowę i zostałem przy tym zrzucony z roweru. Straciłem przytomność.** Gdy przyszedłem do przytomności zorientowałem się, **że jestem w magistracie.** Ktoś mnie cudził wodą. Żądano ode mnie dokumentów, oddałem pieczęć Zarządu powiatowego S. L. i 10 zł. pieniędzy. **Lekarza nie wezwano.** Rano przybył do magistratu znajomy mój **Dr. Nowak, adwokat,** który dowiedział się o moim losie. Odwieziono mnie **do Kolanowa do p. Sondla,** który natychmiast zawezwał lekarza. Lekarz odwiózł mnie do szpitala w Krakowie, dając mi w pociągu dwukrotnie zastrzyki.

Muszę jeszcze nadmienić, że w czasie napadu **napastnik urwał mi rękaw u marynarki. Rękaw ten przyszywała w Kolanowie pani Sondlowa, gdy mnie tam przywieziono.** W jakim stanie znalazł mnie wezwany lekarz, **niech świadczy świadectwo lekarskie. Załączam poświadczenie wydane mi ze Szpitala św. Łazarza, gdzie się leczyłem na zapalenie opon mózgowych, gdzie byłem zmuszony poddać się operacji na skutek zmiażdżenia czaszki, gdzie walczyłem ze śmiercią.**

ŚWIADECTWO LEKARSKIE.

W dniu 6 czerwca br. wezwany zostałem przez p. Sądla Jana do Kolanowa pow. Bochnia **celem udzielenia pomocy lekarskiej p. Książkowi Franciszkowi**, lat 41 będącemu rolnikowi z Podgrabia. Wedle opowiadania otoczenia **został p. Książek w nocy z 4—5 czerwca napadnięty i pobity do utraty przytomności.**

BADANIE PRZEDMIOTOWE.

Chorego zastałem **w stanie zupełnie nieprzytomnym. Badaniem stwierdzono objawy zapalenia opon mózgowych, wywołane przez złamanie kości czaszki w okolicy lewego ciemienia. Pozatem stwierdzono zasinienie i obrzęk w okolicy lewego ramienia i kręgosłupa w części lędźwiowej, obrzęk i zasinienie powiek obu oczu i wynaczynienie do lewej spojówki.** Stan powyższy spowodował wysłanie chorego do szpitala do Krakowa **celem dokonania operacji.**

ORZECZENIE.

Zmiany powyższe powstały wskutek obrażeń zadanych narzędziem tępo-krawędzistem twardem. Przez powyższe obrażenie powstało ciężkie naruszenie zdrowia i niezdolność do pracy na przeciąg conajmniej 6 tygodni.

Bochnia, dnia 17 września 1936 r.
Dr. M. Fischler.

* * *

PAŃSTWOWY SZPITAL ŚW. ŁAZARZA W KRAKOWIE.
Oddział Hirurgiczny w Krakowie, Kopernika 21.
L. prot. 3376 II/36.

POŚWIADCZENIE.

Nazwisko i imię: Książek Franciszek liczący lat 42 stanu żonaty z zawodu rolnik rodem z Podlęża pow. Bochnia zamieszkały w Podgrabiu pow. Bochnia był leczony w tut. szpitalu na oddziale II od dnia 7 czerwca 1936 do dnia 1 lipca 1936, w którym to dniu opuścił szpital. Chory leczony był z powodu: napadnięty i pobity w głowę, załamanie czaszki.

Ordynator Oddziału Chirurgicznego
Prof. dr. Glatzel.

W Krakowie, dnia 19. września 1936.

* * *

Muszę jeszcze wyjaśnić pewne szczegóły. Jak się dowiedziałem, do magistratu zabrała mnie po napadzie, policja miejska (nie państwowa). Rower nie był nic uszkodzony. **W siódmym dopiero tygodniu po napadzie, policja przesłuchiwała mnie, restauratora Płonkę, a p. Jan Sondel, który spędził ze mną parę godzin przed napadem nie był wogóle przesłuchiwany.** ze sprostowaniem urzędowem, które zo-

Tyle mam do wyjaśnienia w związku stało nadesłane do redakcji „Piasta" i które ukazało się w „Piaście".

FRANCISZEK KSIĄŻEK,
Prezes Zarządu Powiatowego S. L. w Bochni.



Co piszą inni?

Po powrocie z Norymbergi

Wrócił z kongresu hitlerowskiego p. Mackiewicz i opisuje w „Słowie" swe wrażenia. Zaimponowała mu najpierw sprawność kolejnictwa niemieckiego. W jednym dniu odjechało z Norymbergi paręset tysięcy ludzi, a mimo to ruch kolejowy odbywał się najnormalniej.

Druga rzecz, która p. Mackiewicza wprost zaniepokoiła, to pokaz siły militarnej Niemiec. I tu z piersi p. Mackiewicza wyrywa się westchnienie:

„wreszcie dziś oddychamy, słyszymy, że z Francji mają przyjść miliony na uzbrojenie. Kiedyż one będą?"

Dalej jednak p. Mackiewicz przypomina sobie, że jest wytrwałym zwolennikiem polityki p. Becka, więc czempredzej zapewnia, że „wojny w Europie Niemcy nie rozpoczną". Mimo wszystko jednak p. Mackiewicz bije na alarm.

„Kiedy wołałem, że najważniejsze jest dla nas zdobycie parku samochodowego, że bez samochodów jesteśmy bezbronni, jak Abisynia, — to mi odpowiadano górnolotnie i „patriotycznie" — „Nie porównywaj pan nas do Abisynii, samochody będziemy robić sami." — Oby nam kiedyś ten „patriotyzm" nie stanął kością w gardle, aby kiedyś nie przeklinano tej grandezzy z rzekomego patriotyzmu płynącej.

Zbroić się! Zbroić się musimy i tu powinny być skierowane wszystkie myśli i wysiłki ludzi za stan bezpieczeństwa Polski odpowiedzialnych."

Warto tu przypomnieć, że w obronie dotychczasowej polityki motoryzacyjnej występowała „Polska Zbrojna", która w przeciwieństwie do p. Mackiewicza nie denerwowała się, posunięcia płk. Piaseckiego, wiceministra komunikacji uznawała za wystarczające, kwestionowała kiedyś celowość obniżania cen benzyny etc.

Co do zbrojenia się, o którym mówi p. Mackiewicz, to musi być ono stosowane do sił gospodarczych kraju. Nasz budżet wojskowy procentowo biorąc, wcale nie jest mały. W cyfrach bezwzględnych może wzrość wtedy, gdy wzrośnie cały budżet państwa, a więc gdy nastąpi poprawa gospodarcza. Oczywiście małe zwiększenie budżetu armii może nastąpić i w ramach obecnego budżetu. Np. niech p. Mackiewicz walczy o wydatne obcięcie funduszu dyspozycyjnego p. Becka, niech się przyłączy do naszego żądania przeprowadzenia nowoczesnej „egzekucji dóbr", opodatkowania aż do konfiskaty majątków pomajowych zbieraczy koncesyj, subwencyj, tłustych posad etc. A tłustych posad jest dużo. Nawiasowo zaznaczmy, że w tymże „Słowie" ukazała się taka wiadomość:

„W sferach sądowych utrzymują się wersje, że b. prezesi sądów w Wilnie pp. Wyszyński i Kaduszkiewicz mają zostać notariuszami.

P. Kaduszkiewicz ma otrzymać kancelarię w Baranowiczach, zaś p. Wyszyński w Warszawie".

Racja. Czemże gorsi są ci dwaj panowie od b. min. Michałowskiego? Może tamten zarabiać grube tysiące, to mogą i ci. Ale w takim razie chyba nie zapomni się o Parylewiczu. — Wysoka emerytura pewnie nie będzie uznana za dostateczną nagrodę za jego twórczą pracę w sądownictwie.

Wróćmy jednak jeszcze do Norymbergi. Był tam także p. Winiewicz, redaktor konserwatywnego „Dziennika Poznańskiego". W jego artykule czytamy:

„Zjazd partii hitlerowskiej niewątpliwie kosztuje — żaden fenig jednak tutaj nie idzie na marne, bo cel zostaje osiągnięty, sugestia zbiorowa działa, napięcie patriotyczne mas rośnie. Niechże nam ktoś jednak potrafi dać odpowiedź, po co rozpoczyna się u nas budowę trzykilometrowego odcinka szosy, skoro reszty się potem nie kończy? Po co buduje się kolejkę linową na Kasprowy, gdy równocześnie ludzie na Krupkówkach toną w błocie? Po co istnieją dziesiątki organizacyj kombatanckich, gdy powinna być jedna? Po co zniszczono najpierw opłatami na Fundusz Drogowy cały rozwój automobilizmu, aby dziś rozdawać premie podatkowe dla kupujących sobie samochody? Bo brak organizacji, idzie w parze z brakiem konsekwencji a brak konsekwencji jest ślubnym dzieckiem braku planu działania."

My o tej bezprogramowości obozu sanacyjnego piszemy od 10 lat.

Dobrze jest, jak widzimy, gdy prorządowi dziennikarze jadą zagranicę. Szkoda doprawdy, że istnieje tyle utrudnień paszportowych. Dla dziennikarzy, prorządowych wrota powinny być otwarte jak najszerzej. Niech jadą, naturalnie nietylko do Niemiec, lecz także do państw demokratycznych, do Anglii, Francji, Belgii, Czechosłowacji, do krajów skandynawskich, niech porównują postępy gospodarcze i kulturalne tych państw z wynikami „radosnej twórczości" partii sanacyjnej.

Pułkownicy w kolejnictwie

Z powodu częstych katastrof kolejowych „Depesza" krytykuje politykę personalną w kolejnictwie.

„Tak, jak jest nie do pomyślenia, ażeby kolejarz mógł przyjść do wojska i tam odrazu zająć odpowiedzialne stanowisko, tak samo nic, prócz złego, nie będzie, gdy vice-versa, przez nieprzygotowanego wojskowego będzie obsadzone odpowiedzialne stanowisko na kolejach.

Niestety, te tak proste i zdawałoby się tak zrozumiałe prawdy nie znajdują w naszej ojczyźnie praktycznego zastosowania i zrozumienia, stąd też tyle szkód, strat i błędów w poszczególnych naszych urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych."

Polityką personalną w kolejnictwie kierował płk. Kominkowski, który już przeszedł na inne stanowisko. Ale pułkowników jest jeszcze dużo: Ulrych, Bobkowski, Piasecki, Grosser, Glazek.

Monopartia jest zbędna

Porównując wydarzenia w Polsce i zagranicą „Kur. Polski" dochodzi do wniosku, że „monopartia" sanacyjna nie miałaby w Polsce nic do roboty.

„Genezą i dynamika polskiego systemu rządów autorytatywnych były inne, niż w Niemczech i we Włoszech. Nie powinni o tym zapominać zawsze w Polsce liczni naśladowcy obcych wzorów. Rządy autorytatywne nie powstały tu w drodze ruchu społecznego od dołu, lecz zostały narzucone przez jednostkę od góry.

W początkowym okresie rządząca jednostka uważała za właściwe posiłkować się organizacją społeczną, która nazwała się sama „bezpartyjną", a jeżeli mogła być uważana za stronnictwo, to chyba raczej za stronnictwo rządowe niż stronnictwo rządzące.

Później także i tę organizację uznano za zbędną.

Zabierać się więc do tworzenia nowego stronnictwa rządzącego i dmuchać w płomień, który się nigdy u nas nawet nie zatlił, a wszędzie dzisiaj wygasa — znaczyłoby to samo, co podawać musztardę po obiedzie."

Sprawę tę można ująć jeszcze inaczej. Blok Bezpartyjny organizowali Piłsudski i Sławek. Czy są obecnie w obozie rządowym ludzie uważający się za większych od tych dwóch, za lepszych organizatorów?

6 ofiar rozbicia się samolotu

Włoski samolot wojskowy najnowszego typu, który odbywał lot próbny w okolicy Rzymu, uległ w poniedziałek po południu katastrofie, przy czym 5 pilotów poniosło śmierć na miejscu, zaś radiotelegrafista odniósł tak ciężkie rany, że walczy ze śmiercią. Przyczyna katastrofy nie jest jeszcze znana.

Książkę St. Łakomskiego winien przeczytać każdy chłop!

ś. p. Dr. Józef Buzek

We wtorek, 22 b. m. zmarł w Cieszynie jeden z najwybitniejszych przedstawicieli ludu polskiego na Śląsku Cieszyńskim, śp. dr Józef Buzek, b. senator R. P. Pochodził ze znanej, jednej z najstarszych rodzin ewangelickich.

Rodzina Buzków wywodzi się z Nieborów, gdzie Buzkowie sprawowali urząd dziedzicznych wójtów prawdopodobnie już w wieku XVII-ym, a pierwszy raz nazwisko ich spotyka się w archiwach, odnoszących się do budowy kościoła ewangelickiego w Cieszynie w r. 1709. (Śp. Józef Buzek urodził się w r. 1873 w Końskiej koło Trzyńca (na Śląsku czeskim), dokąd przenieśli się przodkowie jego w r. 1802.

Do gimnazjum uczęszczał w Cieszynie i należał tu do jednych z najgorliwszych członków tajnej organizacji „Jedności“, dalsze studia prawne pobierał w Krakowie. Tam był jednym z założycieli „Znicza“.

Po ukończeniu studiów pracował przez 4 lata w Centralnym Biurze Statystycznym w Wiedniu, zajmując się przy tym w dalszym ciągu studiami naukowymi. Pracami swymi z zakresu administracji i statystyki zwrócił na siebie uwagę w świecie naukowym. Powołano go też do Lwowa na Uniwersytet Jana Kazimierza, gdzie był profesorem na wydziale prawniczym od r. 1902 — 1918.

Nie poprzestał na pracy naukowej, lecz wziął żywy udział w życiu publicznym, współpracując wówczas we Lwowie w stronnictwie narodowo - demokratycznym, z którego ramienia otrzymał w r. 1907 mandat do parlamentu austriackiego w Wiedniu. Posłował aż do roku 1918.

Był posłem miasta Lwowa, ale **był równocześnie gorącym poplecznikiem polskiego ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim.** Sprawami śląskimi zawsze żywo się zajmował tak przed wojną, jak po wojnie.

Gdy wypłynęła **sprawa górnośląska** i rząd polski zdecydował się na udzielenie Śląskowi autonomii, **powierzono dr-owi Buzkowi wypracowanie dla województwa śląskiego konstytucji, t. zw. śląskiego statutu organicznego.** Współpracował on też bardzo wybitnie przy stworzeniu pierwszej konstytucji w Odrodzonej Polsce, konstytucji marcowej z r. 1921.

W parlamentarnej pracy brał wogóle żywy udział, najpierw jako poseł do Sejmu R. P. do r. 1922 a następnie jako senator do r. 1927. Jako parlamentarzysta zasłużył się wielce przy pierwszych pracach około montowania państwowości polskiej, przedstawiając tu wielką wartość, gdyż był **znakomitym znawcą spraw administracyjnych.** Miał zainteresowania także w innych dziedzinach. Będąc osobistym przyjacielem śp. Skrzyńskiego, ministra spraw zagranicznych, na zaproszenie jego wybrał się w r. 1924 do Locarno dla współpracy nad przygotowywanymi tam układami międzynarodowymi, w których uczestniczyła też Polska.

W sejmie i senacie zasiadał z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Obok działalności swej parlamentarnej pracował wydatnie w dziedzinie swej ściśle fachowej, będąc **dyrektorem Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie.** Zorganizował tę instytucję i był jej kierownikiem przez 11 lat. Śp. Zmarły pozostawił po sobie bardzo bogatą spuściznę jako człowiek nauki. Wydał szereg dzieł, prac i rozpraw naukowych z dziedziny administracji i statystyki.

W swoim czasie jeszcze przed wojną (1909) ogromnym rozgłosem cieszyła się wielka jego praca p. t. **„Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków“.** Dzieło to dziś jeszcze jest jednym z fundamentalnych źródeł dla studiów nad przeszłością b. zaboru pruskiego.

Całe Jego życie poświęcone było nieustającej pracy. Uczony, wychowawca młodzieży, polityk, wybitny parlamentarzysta, nie zasklepiał się nigdy w jednym dziale, lecz miał zainteresowania wszechstronne. W pracach swych odznaczał się sumiennością, w życiu publicznym nieskazitelnością. Jako człowiek posiadał zalety, które mu zaskarbiały sympatie ogólne.

Ostatnie lata spędził w Cieszynie, nie udzielając się już nigdzie z powodu złego ciągle pogarszającego się stanu zdrowia.

Cześć Jego pamięci!



Sztokholm. Ratusz



Przedstawiciel rządu madryckiego, min. spraw zagranicznych Alvarez del Vayo (z lewej) w rozmowie z min. spraw zagr. Francji, Delbosem, w Genewie

Bankructwo gospodarki rolnej
w Sowietach

Propaganda sowiecka chwaliła się zawsze „Dnieprostrojami“ i „Magnitogorskami“, natomiast zwykle milczała o rolnictwie rosyjskim. Przyczynę łatwo odgadnąć. W zakresie uprzemysłowienia Rosji istotnie zrobiono dużo, założono wiele fabryk, z czego jednak oczywiście wcale nie wynika, iżby to były fabryki rentowne i zdolne do dalszego prosperowania. Ale budowa ciężkiego przemysłu (który bez komunizmu byłby się pewnie jeszcze lepiej rozwinął) odbyła się kosztem rolnictwa. Rolnictwo zostało w okresie pierwszej „piatiletki“ zrujnowane i do tej pory nie może nie podnieść.

Obecnie kolektywizacja rolnictwa jest już prawie ukończona. Zrobiono wprawdzie ustępstwa na rzecz własności prywatnej, dodając chłopom działki jednohektarowe do wyłącznego użytku, ale to się dzieje w ramach kołchozów. Kołchozy i sowchozy stanowią 98.3 proc. ogółu gruntów uprawnych w Rosji.

Wyniki tej stuprocentowej kolektywizacji omawia p. Stanisław Glass w **„Przeglądzie Gospodarczym“.** Zwraca on uwagę przede wszystkim na fakt, że zasiewy i zbiory są stale spóźnione.

„Stuprocentowe zwycięstwo kolektywizacji — czytamy — jest początkiem nowego okresu chronicznego przesilenia w kołchozach: jego objawy charakterystyczne wystąpiły podczas tegorocznej kampanii wiosennej. Najsurowsza nawet dyscyplina w kołchozach nie zdołała przezwyciężyć tej klęski rolnictwa skolektywizowanego, jaką jest stałe opóźnianie zasiewów i zbiorów. W tym roku prace były szczególnie opóźnione, bo dn. 15 czerwca nawet na Ukrainie i w dzielnicach nadwołżańskich, jak np. w prowincji saratowskiej i stalingradzkiej, plan jeszcze nie był wykonany — a nawet przy najpóźniejszej wiośnie należałoby w tych dzielnicach zakończyć zasiewy w drugim tygodniu maja, a w południowej części Ukrainy — w trzecim tygodniu kwietnia.

Jest to sytuacja wręcz niedorzeczna, bo na ogół ostatni miesiąc można określić jedynie jako manewr statystyczny, mający na celu zasłonięcie smętnej rzeczywistości zracjonalizowanego rolnictwa kolektywistycznego, gdzie znaczna część gruntów ornych nie może być uprawiana we właściwym czasie. W r. b. ta klęska była większa niż w 1935 r., natomiast nieco mniejsza niż w okresie poprzednich lat kolektywizacji — 1930—1934. W ciągu siedmiolecia kolektywizacji — licząc od jesieni 1929 r. — proporcja ziemi faktycznie nieuprawionej, bo uprawionej w terminach zgoła niedorzecznych — waha się w granicach 25—50 proc. całego obszaru uprawnego Z. S. R. R.: najbardziej katastrofalny był ten odsetek w 1932 r.“

P. Glass stwierdza więc, że po mechanizacji, kolektywizacji i „socjalistycznej racjonalizacji“ rolnictwo nie jest w stanie wykonać w normalnej porze najzwyklejszych robót polnych.

Rzeczą znamienną jest, że gospodarstwa państwowe (sowchozy) dają znacznie gorsze rezultaty niż kolektywne (kołchozy), w których chłop zasadniczo ma jeszcze jakieś prawa.

„**Sowchozy** — pisze p. Glass — **osiągnęły daleko wyższy stopień mechanizacji niż kołchozy,** posiadają kilkakrotnie więcej maszyn, zwłaszcza traktorów i żniwiarek-młócarek (t. zw. combine'ów). W rezultacie obszar uprawy w sowchozach zmniejszył się o 421 tys. ha — z 11.261 tys. ha dn. 15 czerwca 1935 r. do 10.840 tys. dn. 15 czerwca 1936 r. Plan został wykonany ostatecznie w 92 proc. W rzeczywistości najbardziej zmechanizowane „socjalistyczne fabryki zbożowe“ (jak je chętnie nazywano w prasie sowieckiej jeszcze przed dwoma laty) zdołały uporać się zaledwie z połową robót w polu w tak późnym terminie jak 10 maja. W tym czasie, kiedy według agronomów sowieckich należało już wszędzie uprawę zakończyć, sowchozy osiągnęły zaledwie 57 proc. normy planowej (Socjalisticzeskoje Zjemledielje z 15. V. 1936 r.)

Daleko lepsze były wyniki w znacznie mniej zmechanizowanych kołchozach, gdzie w tym czasie osiągnięto 71 proc. określonego w planie obszaru uprawy. Już ta różnica między kołchozami a sowchozami jest miarą rozczarowań Kremla w dziedzinie centralizacji wytwórczości rolnej i jej racjonalizacji, która pochłonęła miliardowe nakłady, a w rezultacie nie daje nawet tego, co zawsze osiągało najprymitywniejsze gospodarstwo chłopskie. **Toteż, gdy sowchozy kurczą się, nastąpiło w r. b. bardzo znaczne zwiększenie się obszaru uprawy wiosennej kołchozów“.**

Kołchoźnik ma prawo użytkowania kawałka ziemi (najwyżej 1 ha), może posiadać krowę, nierogaciznę i drób, poza tym zaś musi pracować na wspólnej roli. Oczywiście chłop stara się głównie o własne zagony, a dopiero po tym uprawia wspólne pola. Toteż prace w kołchozach zawsze się opóźniają. Rząd jednak woli kołchozy niż sowchozy, bo w kołchozach chłopi gospodarują na własną odpowiedzialność, w sowchozach natomiast państwo musi ich żywić jako robotników rolnych.

Historia starosty Wąsa

Zbyt lakoniczne są komunikaty nietylko o zmianach w sądownictwie, lecz także w administracji. W „Wieczorze Warszawskim“ czytamy:

„W Jarosławiu, dużym i pięknym mieście województwa lwowskiego, aresztowani zostali sekretarz Wydziału powiatowego Strauss i kierownik powiatowego ośrodka zdrowia, dr. Holzgreber; dochodzenie prokuratorskie objęło również starostę do niedawna jarosławskiego, a obecnie lubartowskiego, Henryka Wąsa. Przy rewizji ksiąg w ośrodku zdrowia natrafiono na pozycje fikcyjne i podwójnie notowane. Prowadzący księgi, a uchodzący przez wiele lat za wzorowego urzędnika, Strauss zeznał, iż robił tak na polecenie starosty Wąsa, który też pobrał pieniądze i wydać je miał na potrzeby, związane z reprezentacją powiatu.

Jota w jotę tak samo było w Działdowie. Tamtejszy starosta Twardowski miał również swojego Straussa, Leśniaka, który pod komendą i na rozkaz wpisywał fałszywe kwity do ksiąg kasowych. Proces w Grudziądzu zakończył się skazaniem obydwu na długie lata więzienia.

Niedawno doniosła prasa z Łucka na Wołyniu: Starosta powiatu dubieńskiego na Wołyniu został zawieszony w urzędowaniu. Wójtowie 4 gmin w tym powiecie zostali aresztowani, jak słychać za nadużycia przy budowie magazynów zbożowych. W lipcu zawieszono w urzędowaniu starostę w Skałacie, Murmyłłę, za nadużycia na stanowisku starosty we Włocławku.

Cytujemy fakty najbradziej znane z czasów ostatnich.“

P. Wąs pracował najpierw w Jarocinie (woj. kowskie) i wreszcie w Lubartowie (woj. lubel- poznańskie), potem w Wadowicach (woj. kraskie). Przenoszono go, jak widzimy, coraz dalej na wschód i gdyby to dalej trwało, p. Wąs znalazłby się może gdzieś w Dziśnie lub Łunińcu. Panuje u nas przekonanie, że starosta nieodpowiedni w zachodniej Polsce, może być dobrym we wschodniej. Tymczasem właśnie na kresach administracja powinna stać jak najwyżej.

P. Wąs z pewnością nie zostanie pisarzem hipotecznym. Niemniej jednak jego kariera jest zastanawiająca. Droga na ławę oskarżonych nie powinna nigdy prowadzić przez dwa lub trzy starostwa. Nieodpowiednich ludzi, zarówno starostów, jak wojewodów należało usuwać odrazu z służby państwowej, a nie przenosić.

ZEBRANIE LUDOWE W PRZEWORSKU.

W niedzielę dnia 27 b. m. odbyło się u nas zebranie ludowe w sali „Gwiazdy“, albowiem **uroczystość poświęcenia 31 sztandarów z powodu ulewnego deszczu została odwołana.** Po zagajeniu przez dr. Jedlińskiego i powitaniu **b. posłanki Kosmowskiej, znanej działaczki niepodległościowej, której zebrani zgotowali serdeczną owację,** wygłosiła obszerny referat polityczny nagrodzony hucznymi oklaskami. Przemawiali nadto sekretarz Rady Naczelnej S. L. **Tepper,** prez. powiatu łańcuckiego **Burda.** Młodzież odśpiewała kilka pieśni. Uchwalono rezolucje, jak w Nowosielcach i Pruchniku. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty“. Spokój panował wzorowy.

Z MYŚLENIC DO CHRZANOWA.

Starosta myślenicki, Bassara, na którego mieszkanie urządził najazd **inż. Doboszyński,** został przeniesiony do **Chrzanowa.** Na jego miejsce przyszedł starosta chrzanowski, **dr. Łęcki.**

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W MIELECKIEM.

W ostatnich tygodniach w *Woli Wadowskiej,* pow. Mielec, odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru miejscowego Koła S. L. przy udziale *około 3 tysięcy osób,* którzy z muzyką i sztandarami na czele wzięli udział w pochodzie do kościoła w Apolinarach, gdzie miejscowy proboszcz ks. Kazimierz Wójcik poświęcił sztandar i wygłosił bardzo piękne okolicznościowe kazanie.

Później odbyło się zgromadzenie publiczne na obejściu Franc Garncarczyka w Woli Wadowskiej z inicjatywy miejscowego prezesa Koła S. L., Józefa Nelca. Przewodniczył i przemawiał prezes pow. Władysław Starzyk z Kawęczyna, zastępował St. Piskor z Wadowic Dolnych, sekretarzował Jan Padykuła z Wadowic Górnych, po czym oprócz powyższych przemawiali Michał Zięba z Brnia Osuchowskiego, Wła. Gwizdak i St. Klimczak ze Słupca, dr. W. Weryński z Mielca, St. Piskor z Wadowic, Jan Padykuła, Antoni Rybak z Wampierzowa, deklamowała Janina Wyzgówna z Woli Wadowskiej,

Wiadomości ze świata

Dewaluacja franka o 25 procent

Jak z kół poinformowanych donoszą, na poniedziałkowym nadzwyczajnym posiedzeniu parlamentu rząd francuski przedstawi projekt ustawy w sprawie dewaluacji franka o około 25 procent. Wartość franka ma być ustalona w stosunku 100 franków za funt szterling. (1 funt — 26 zł. — 27 zł.). Rząd zwróci się do Izby francuskiej z prośbą o szybkie wyrażenie zgody na postanowienia układu monetarnego, oraz o przyjęcie ustawy w sprawie ochrony franka przy zmienionej wartości i przyjęcie zarządzeń mających na celu zapobieżenie dalszemu odpływowi złota z Francji. Ze względu na doniosłość tych zarządzeń należy się spodziewać bardzo ożywionej debaty. Z kół politycznych zapewniają, że frakcja komunistyczna, która dotychczas najbardziej sprzeciwiała się dewaluacji franka, mimo to wyrazi rządowi swoje zaufanie. Jest więc bardzo prawdopodobne, że parlament załatwi sprawę do wtorku, tak że giełda z chwilą otwarcia znajdzie się już wobec faktu dokonanego. Bezpośrednio po tym parlament odroczy się do 27 października.

Zmaleją nasze długi we Francji

Zdaniem Polski wydarzenia walutowe we Francji, *powinny doprowadzić do stabilizacji monetarnej na całym świecie.* Prawdopodobnie Francja pójdzie po linii zastosowania obniżki parytetu nie tylko w stosunkach wewnętrznych, ale i w zewnętrznych, to znaczy, *że jej dłużnicy zagraniczni, w tym i Polska, płacić będą mogli zobowiązania wobec Francji nie według dawnego, ale według nowego parytetu franka, a zatem w przeliczeniu na złoto w sumach o ćwierć niższych od dotychczasowych.* Dewalucja franka nie powinna wpłynąć w niczym na techniczną sytuację Banku Polskiego. Treść zarządzeń walutowych francuskich, których ma być aż 16, nie jest jeszcze znana w całej swej rozciągłości. Dopiero po zapoznaniu się z całokształtem francuskiej reformy walutowej, można będzie mówić o ustosunkowaniu się do niej Polski.

Należy zaznaczyć, że po dewaluacji również nowa pożyczka francuska, o ile nie została ustalona w funtach lub złotych, skurczy się trochę.

Szwajcarja obniżyła swoją walutę

Szwajcarska rada federalna odbyła w sobotę 4-godzinne posiedzenie, po zakończeniu którego ogłoszony został następujący komunikat urzędowy:

Po przyjęciu do wiadomości decyzji rządu francuskiego o dewaluacji franka, mniejwięcej o 30 proc., rada federalna doszła do przekonania, że w interesach gospodarki narodowej, Szwajcaria będzie również musiała przybliżyć swoją walutę do poziomu najpoważniejszych walut światowych. W poniedziałek rada przedłoży radom związkowym swoje wnioski w tej sprawie. Giełdy w tym dniu, jak również we wtorek, będą nieczynne."

Prezydent federacji szwajcarskiej Meyer, zawiadomił w sobotę wieczorem przez radio ludność Szwajcarii o tym postanowieniu rady federalnej.



Atak oddziałów narodowych pod Bilbao na cofających się w popłochu milicjantów czerwonych

„Rządzić powinna armia"

Gen. Mola w następujący sposób określił to, co według niego powinno stanowić **koncepcję rządową partii narodowej: „Rządzić powinna armia,** powiedział generał, **ponieważ ona jedna posiada w dostatecznej mierze autorytet, aby utrzymać w łączności różnorodne elementy, na które składa się Hiszpania".**

Istotnie poszczególnymi **działami agend rządowych w Burgos kierują wojskowi i tylko w niektórych działach specjalnych stoją na czele cywilni.** Junta składa się wyłącznie z generałów. Sekretarz Junty płk. **Montanez** dokonał podziału spraw pomiędzy różne organy rządu, które możnaby nazwać podsekretariatami stanu, a więc do **spraw handlu, robót publicznych, finansów, sprawiedliwości i prasy.**

Jak się zdaje, ta zaczątkowa organizacja rządu, w razie zwycięstwa wojsk narodowych, przekształcona zostanie w rząd hiszpański.

Jak oczekiwał Berlin końca świata

w roku 1525?

Podobnie, jak w tym roku, został wyznaczony koniec świata przez uczonych profesorów francuskich **Antoniadi'ego** i **Abbe Moraux**, na dzień 16 września, tak **i w roku 1925 wyznaczyli ówcześni magowie na dzień 15 sierpnia.** Naturalnie oczekiwanie tego końca świata wypadło różnie. W średniowieczu wszelkie tego rodzaju **„proroctwa"**, czy też przepowiednie były traktowane całkiem na serjo wywołując zawsze paniczny strach i popłoch.

Grzebiąc w starszych kronikach, trafiamy na opis, jak to Berlin w r. 1525 oczekiwał końca świata.

W dniu 15 sierpnia miał zniknąć glob ziemski, zalany nowym potopem. Nikt wówczas nie wątpił, że tak się napewno stanie. Na wzgórzu „Tempelhofu", które obecnie nosi nazwę „Kreuzberg", naturalnie w owym czasie wyższym, ulokował się Elektor Joachim z całym dworem. Znalazły się tam olbrzymie wozy, załadowane kuframi i pakami. Pachołkowie elektora otoczyli wzgórze, nikogo z plebsu berlińskiego nie puszczając na wyższe wzniesienie.

Tłum tymczasem szalał, ogarnięty paniką, chcąc się za wszelką cenę ratować.

Natomiast marszałkowie elektora objeżdżali miasta i osiedla, wydając rozkazy w jaki sposób zamki i budynki elektora mają być dostępne dla poddanych w momencie potopu. Specjalne rozkazy dotyczyły tych osób, które miały schronić się na wieżach zamkowych. Ściągnięto wszystkie łodzie i tratwy.

Co możniejsi wynajęli rybaków z nad Szprewy, aby zabezpieczyć sobie pewność ucieczki. Kościoły były przepełnione modlącymi się.

Hrabia Vitus Rango, dowodzący wszystkimi wojskami cesarskimi, wymógł na cesarzu budowę magazynów na najwyższych szczytach górskich, w których zgromadzone zostały zapasy żywności dla armii cesarskiej. W chwili rozpoczęcia się potopu, wojska miały rozkaz natychmiast maszerować na te wzgórza i schronić się do tych magazynów.

Czyniły też przygotowania klasztory, budując duże łodzie, niczym arka Noego.

Potop jednak nie... nastąpił. Kronikarz owych czasów, Harftiz, opisując ten dzień nadmienia, że elektor około 4-tej po południu, nie doczekawszy się potopu, za namową swej małżonki zarządził powrót do zamku.

I mimo, że pogoda panowała piękna gdy zbliżali się do zamku, zerwała się wichura, przynosząc nagle burzę. Orszak elektora, ogarnięty został panicznym strachem. Grom po gromie uderzał, zabijając cztery konie.

Lecz burza szybciej minęła, niż strach towarzyszy elektora, dworzan i służby.

Koniec świata skończył się na zabiciu tylko przez pioruny 4 koni elektora.

Powstańcy zdobyli Toledo

Z wiadomości, jakie napływają z różnych stron Hiszpanii, wynika, że **w ostatnich czasach sytuacja wojsk rządowych uległa znacznemu pogorszeniu. W niedzielę wieczorem wojska powstańcze zajęły Toledo, które w ostatnich dniach bronione było przez milicję rządową z wielką zaciekłością.** Zajęcie Toledo oznacza dla powstańców osiągnięcie poważnego sukcesu, ponieważ w mieście tym znajdują się wielkie fabryki broni i amunicji. Załoga Alkazaru doczekała się odsieczy. Bohaterscy obrońcy powitali odsiecz okrzykami „Niech żyje Hiszpania" i zaraz rzucili się w wir walk ulicznych. Wojska rządowe wycofały się, tak iż w ręce obrońców Alkazaru i przybyłej z odsieczą kolumną gen. Varela wpadły tylko małe grupki milicjantów.

Dalej donoszą o zdobyciu Kordoby, która przez miesiąc była oblegana przez oddziały powstańcze. Podczas ostatniego ataku na miasto powstańcy stracili 80 zabitych. Milicja rządowa, licząca około 2 tysięcy ludzi, widząc beznadziejność sytuacji, opuściła miasto i wycofała się na południe, zajmując pozycje w odległości 40 km od miasta.

Naprężenia stosunków

włosko-angielskich

Wiadomość o uznaniu pełnomocnictw delegacji abisyńskiej i przyznaniu jej prawa udziału w obradach Ligi Narodów wywołała w Genewie ogólne zadowolenie. Późnym wieczorem gromadziły się przed hotelem „Bean-Rivage", gdzie zamieszkał Negus, **wielkie tłumy ludności, które wznosiły entuzjastyczne okrzyki na cześć cesarza abisyńskiego.**

Uchwała Zgromadzenia Ligi Narodów uważana jest w kołach dyplomatycznych za ciężką porażkę Włoch. Włoski charge d'affaires Bovascoppa odbył wieczór z Mussolinim rozmowę telefoniczną, potem w nocy połączył się po raz drugi z Mussolinim.

Co się tyczy tego sensacyjnego zwrotu w stanowisku komisji weryfikacyjnej, to główną rolę w tej sprawie odegrał Eden. Kilka dni z rzędu siedział on w komisji nie zabierając głosu i nie mieszając się zupełnie do przebiegu obrad. Nie sprzeciwiał się projektowi przedłożenia sprawy Trybunałowi w Hadze, ani nie oponował przeciw wystąpieniu francuskiego ministra spraw zagranicznych, który domagał się natychmiastowego wykluczenia delegacji abisyńskiej. **W środę w południe połączył się Eden telefonicznie z Londynem i przeprowadził rozmowy z Baldwinem i Chamberlainem, od których uzyskał zgodę na swój plan. W toku posiedzenia popołudniowego wystąpił on nagle z projektem uznania pełnomocnictw delegacji abisyńskiej za ważne. Popierany przez Litwinowa i ministra holenderskiego Limburga wygłosił Eden pełne temperamentu przemówienie, zbijające tezy francuskiego ministra spraw zagranicznych i uzasadniając konieczność przyznania Abisynii prawa udziału w pracach Ligi Narodów.**

Sprawozdanie komisji weryfikacyjnej zostało przyjęte przez Zgromadzenie olbrzymią większością. Tylko 4 małe państwa (Austria, Węgry, Albania i Ekwador) głosowały przeciw przyjęciu sprawozdania.

Momenty, które uzasadniają zdecydowane wystąpienie angielskiego ministra spraw zagranicznych przeciw Włochom mają głębsze podłoże. Sfery dyplomatyczne są zdania, że między Anglią a Włochami wytworzyła się nowa atmosfera naprężenia, co wyraża się w niekorzystnych komentarzach prasy włoskiej w związku z oświadczeniem sir Samuela Hoare, jakie złożył po powrocie z podróży śródziemnomorskiej.

„Raj" komunistyczny w lasach brazylijskich

Senatorowie Edgard de Arruda i Waldemar Falco otrzymali od ministra spraw wewnętrznych i sprawiedliwości stanu Ceara telegram, informujący ich o fakcie, jaki mógł się zdarzyć tylko w tak olbrzymim kraju, jakim jest Brazylia.

Oto w stanie Ceara (stan, leżący w dorzeczu Amazonki) **w lasach w okolicy Lourenco patrol policji odkrył osiedle, zamieszkałe przez 900 ludzi, żyjących w komunie, pod kierownictwem osobnika, znanego pod imieniem Ladimir.** Osiedle to, żyjące w wielkiej karności i posłuchu wobec swego szefa, uprawiało niewielką przestrzeń ziemi, otrzymując od swego naczelnika gminy racje żywności i odzienie, zdobywane przezeń w drodze kwesty. Kwestarzy swych rozsyłał Ladimir daleko, bo aż do Natalu, stolicy stanu Rio Grande do Norte.

Członkowie tej rzekomo komunistycznej gminy żyli we wspólności kobiet, swemu szefowi zaś pozwalali na to, że utrzymywał sobie poprostu harem z 16-tu dziewcząt. **W gminie panowała wielka nędza, głód i brud.**

Członkowie policji stanowej, który likwidował ową osadę, zastali tam, mimo że osada była położona nad rzeką, niesłychanie niehigieniczne warunki życia. Osada była formalnie pożerana przez insekty. Z badań przeprowadzonych na miejscu okazało się, że 80 procent członków tej komunistycznej gminy, byli to **uczestnicy komunistycznych rozruchów z listopada 1935 r.,** którzy uciekli ze stanu Rio Grande do Norte z obawy przed aresztowaniem. Są to przeważnie „ludzie leśni", cabokle, którzy dali się omamić jakiemuś szalbierzowi, którego nazwali „beato" — błogosławionym.

Policja, likwidując tę rzekomo komunistyczną osadę, aresztowała szefa gminy „błogosławionego Ladimira", jego sekretarzy i „kwestarzy", a zbałamuconych członków gminy odstawiła do miejsc ich przynależności.

ŻYCIE JEST SKOMPLIKOWANE.

Wytworny pan: Dzień dobry. Czy zastałem moją narzeczoną?

Uprzejma służąca: Nie, proszę pana, wyszła.

Wytworny pan: Dokąd wyszła?

Uprzejma służąca: Wyszła dziś rano zamąż.

PO BANKIECIE MAGIKÓW.



Kelner (do gospodarza): — Gdy zamierzałem przedłożyć im rachunek, znikli jak kamfora. A przecież gdy wszedłem do sali, siedzieli jeszcze wszyscy przy stole!...

(„Los Angeles Examiner").

NA BEREZĘ.

Wolno pisać ile wlezie,
O... Berezie — o Berezie.
Lecz gdy pisać, co w Berezie —
Konfiskują ile wlezie!

(Szpilki Nr. 35).

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

(30)

Znaleźli, ale naszukali się dobrze, chociaż do Frévent Niemcy nie dotarli nigdy, lecz mieszkańcy tej mieściny, przerażeni bliskiemi odgłosami jarudniowej bitwy, spodziewali się inwazji lada chwila i to, co najpierw pada ofiarą soldateski, czyli żywność oraz trunki, pochowali w najtajniejszych kryjówkach. Słono więc kosztowało Torrance'a przekonywanie pewnego szynkarza, że opłaci mu się wygrzebać z ziemi dwie flaszki szampana.

Wracając z cennym łupem na swoją kwaterę, spotkali adjutanta pułku i zagadnęli go o nowiny.

— Niema nowin. No, chyba ta jedna ,że możecie zostać lotnikami, jeśli chcecie... w co pozwalam sobie wątpić.

— Masz słuszność, że w to wątpisz. Jeszcze nie zwarjowałem, a samobójczych zamiarów nie żywiłem nigdy.

— Nie rozumiem jednak, — dorzucił Torrance — jak może artylerzysta stać się nagle lotnikiem.

— Wcale nie nagle, przeszkolenie ma trwać dwa miesiące... Odprowadźcie mnie kawałeczek, to pogadamy sobie.

Nie było im z drogi, więc poszli razem. Według przypuszczeń adjutanta, geneza nagłego werbunku do formacyj lotniczych była taka. Podobnych napadów z powietrza, jak ów dzisiejszy, musiało wydarzyć się sporo, albo też agenci „Intelligence Service" wyniuchali, iż Niemcy pospiesznie rozbudowują swoje lotnictwo. Tak, czy owak dowództwo angielskie postanowiło dorównać nieprzyjacielowi na tem polu i stąd tak gorący apel do żołnierzy wszelkich broni, stąd tak ponętne obiecanki dla ochotników, którzy zechcą zasilić szczupłe kadry lotników.

— Jak słyszałem, — ciągnął dalej adjutant — z pułku piechoty zgłoszenia napływają dość licznie.

— Ech, piechota! — Torrance zdradzał stale objawy „megalomanji" artyleryjskiej. — Gdybym był piechurem, uważałbym sobie za zaszczyt przeniesienia nawet do saperów, ale co innego my! Nie sądzę zresztą, by stary zezwolił któremu z oficerów naszego pułku na taką dobrowolną degradację.

— Musi zezwolić! Nawet ma zlecone przez dowództwo zachęcać nas jaknajgoręcej do tego.

— Nie sądzę, — odezwał się Battlen, który podchodził do tematu od innej strony — aby wśród nas, ludzi rozsądnych, znalazł się choć jeden pomylony desperat, który...

— Już się znalazł!

— Niemożliwe!

— Kto?

Okrzyk zdziwienia Battena i pytanie Torrance'a zabrzmiały równocześnie, poczem z ust adjutanta padła sensacyjna odpowiedź:

— Robert Wilkins opuszcza nas już jutro o świcie.

— Ten chłopak szuka śmierci! — jęknął zmartwiony kapitan.

ROZDZIAŁ XV.

ŻYWA KAUCJA.

Kiedy 16-go września rano mała karawana dotarła do wrót wspaniałego pałacu Bahadura Pagana, Freddy wręczył odźwiernemu jeden z swoich najnowszych biletów wizytowych, wydrukowanych w Mandaley specjalnie z myślą o dzisiejszej wizycie. Z biletu tego wynikało, iż Mr. Freddy Prado jest członkiem redakcji New-York-Times'a, oraz wiceprezesem syndykatu w U. S. A.

Po dłuższej chwili wyszedł wraz z odźwiernym stary, dostojnie wyglądający Hindus i oznajmił, iż „jego królewska wysokość" nigdy wywiadów nie udziela, zaczem nie może zrobić wyjątku dla pana Prado.



— Niesłychane! Byłem przyjęty kolejno przez wszystkich najpotężniejszych maharadżów! — zawołał Freddy głośniej, niż tego wymagało udane oburzenie. — Ale coś podobnego nie spotkało mnie nigdy!

— Zechce sahib mówić znacznie ciszej, dobrze?

— Cooo?! Książę Pagan nawet mówić mi zakazuje?!

— Nie! To ja, jego sługa, Dewadatta proszę sahiba uprzejmie, by tutaj nie podnosił głosu.

— A ja będę wrzeszczał jeszcze głośniej!

— Nie radzę! — Dewadatta oparł dłoń na rękojeści krzywego pałasza i na parę cali wysunął go z pochwy.

Freddy przezornie cofnął się o trzy kroki.

— Ależ nie tu, poczciwy człowieku. Tam, za oceanem, w mojej ojczyźnie, podniosę krzyk w prasie, że amerykańskiemu dziennikarzowi, który przez dziesięć dni błądził w dżunglach Birmy i głodny, wyczerpany dowlókł się do ludzkich sadyb ostatkiem sił, tu odmówiono gościny!

— Sahib wcale o gościnę nie prosił, tylko o wywiad i...

— Ach, więc o gościnę trzeba was aż prosić?! Może nawet błagać na kolanach, co? Niedoczekanie wasze! A co do wywiadu, to ułożę go sobie sam. Nie sądzę, by książę był zadowolony z oświadczeń, jakie mu włożę w usta, ale niech ma pretensje do siebie. Napiszę naprzykład, iż w stosunku do Anglji żywi Birma uczucia...

Tu skomponował na poczekaniu kilka takich herezyj, że przerażony Dewadatta pospieszył do księcia z raportem... Niebawem wrócił.

— Sahib, w drodze wyjątku jego królewska wysokość raczy cię przyjąć dzisiaj w południe! — rzekł zdyszanym głosem. — Zechciej udać się ze mną do przeznaczonego wam mieszkania, w którem możesz pozostać, dopóki gościna miłą ci będzie.

— Aha, to znaczy, że w pewnej chwili gościna może stać się niemiłą! — mruknął Prado, udając nadal nadąsanego, choć nie posiadał się z radości, iż za parę godzin zawrze znajomość z Bahadurem.

— Spodziewam się, — dodał stary sługa, gdy weszli do pałacu, — że sahib przywiózł ze sobą uroczysty strój.

— Oczywiście. Mam w walizach anglez, żakiet, frak, smoking zwyczajny i biały, kolonjalny, mam też piżamy i kostjum kąpielowy. Nie wiem tylko, co z tego należy przywdziać według tutejszej etykiety dworskiej.

— To samo, co przywdziewa się w waszej ojczyźnie, kiedy idzie się do króla! — odpa… sprytnie tamten, czując, iż zastawiono nań pułapkę.

Ludzi z karawany Freddy'ego nie wpuszczano do pałacu, ale umieszczono ich o milę stąd, w jednym z baraków, zamieszkałych przez robotników, pracujących na plantacjach księcia Bahadura.

Punktualnie o dwunastej przybył po gościa Dewadetta, bajecznie wystrojony. Freddy Prado, któremu frak pomiął się w walizie, wyglądał przy sędziwym Hindusie, jak kelner przy prawdziwym maharadży.

— Sahib jeszcze nie gotów?!

— Ależ owszem, już mogę iść do jego ekscelencji.

— Mów się, do jego królewskiej wysokości! Zatem chodźmy.

Opuściwszy swój pokój, Freddy z trudem powstrzymał się od okrzyku zdziwienia. Przed drzwiami czekała na niego eskorta honorowa w czerwonych mundurach, obficie szamerowanych złotem, a w długim kurytarzu stał szpaler młodzieńców w olbrzymich turbanach i błękitnych, jedwabnych kaftanach, krojem przypominających kontusze.

Było to jednak skromną przygrywką wobec iście wschodniego przepychu, z jakim Bahadur wystąpił w swojej „sali tronowej". Jego dwór liczył ponad trzysta osób, jak Freddy dowiedział się później i cała ta zgraja darmozjadów, odświętnie ubranych, zgromadziła się wówczas w owej sali. Wprawdzie większość zebranych dreptała po marmurowych posadzkach na bosaka i nogi miała nieprzeciętnie brudne, zato każdy z tych kolorowych gentlemenów posiadał strój kapiący od złota i srebra, a przy boku miecz o rękojeści, wysadzanej wszelkiemi drogiemi kamieniami, prócz brylantów.

— Rozumiem! — mruknął Freddy. — Bahadurek chce mi zaimponować. Nie mam nic przeciwko temu, byle jego świta wyniosła się do wszystkich djabłów, skoro rozpoczniemy r z e c z o w ą rozmowę.

Rozglądając się z ciekawością dokoła, dostrzegł z boku, ale na wysokości pierwszego piętra dużą, głęboką jakby lożę, osłoniętą ukośną kratką, podobną do arabskich muszarabij, tylko znacznie mniej gęstą.

— Acha, tam zajmuje miejsca płeć piękna! — odgadł, zanim jeszcze zaszeleściały w loży jedwabie i zaszemrały szepty przybyłych tam niewiast, z dołu zupełnie niewidzialnych. — Ale to czekanie zaczyna być nudne.

Potanienie przewozu cegły

Niezależnie od doraźnych środków podjętych przeciwko spekulacjom cegłą od 28 września **weszło w życie zarządzenie o zniżce kosztów przewozu cegły, która przy odległościach, poczynając od 200 klm. wzrasta stopniowo, osiągając 25 procent.**

Zniżka ta pozwoli na zaopatrywanie w cegłę stolicy, w większej niż dotychczas mierze. Można będzie przywozić cegłę z Poznańskiego, Śląska i Krakowskiego.

16 nowych pisarzy hipotecznych

1 października wchodzi w życie zarządzenie ministra sprawiedliwości o nowym podziale stanowisk pisarzy hipotecznych. Wskutek przeprowadzonych zmian przez zarządzenie min. sprawiedliwości liczba pisarzy hipotecznych powiększyła się we wszystkich miastach i **wzrosła o 16 stanowisk.** W samej Warszawie przybyło 2-ch nowych pisarzy hipotecznych. Powiększenie liczby pisarzy hipotecznych wpłynie na poważną redukcję ich zarobków.

Nie chcą Parylewiczowej

Bohaterka głośnej afery korupcyjnej, **Wanda Parylewiczowa**, brała w swoim czasie udział w pracach rozmaitych organizacyj kobiecych na terenie Krakowa. **Obecnie, po ujawnieniu skandalicznej afery łapówkowej, sanacyjne organizacje, do których Parylewiczowa należała, m. in. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, skreśliły ją z listy członkiń.**

Kronika gospodarcza

POŁOWY RYB MORSKICH dały w sierpniu 683.440 kg ryb o łącznej wartości 338.208 zł. Z ogólnej tej ilości przypada na połowy przybrzeżne na Bałtyku 169.140 kg, wartości 81.058 zł, na połowy śledzi na morzu Północnem zaś 514.300 kg, wartości 257.150 zł. Powyższe liczby dowodzą znaczenia dla Polski rybołóstwa śledziowego na morzu Północnem. 15 lugrów śledziowych, należących do jednej firmy, dało ilościowo i jakościowo **trzykrotnie większe** połowy od całego rybołóstwa przybrzeżnego, rozporządzającego 164 kutrami motorowymi i zatrudniającego 1.500 rybaków.

PRACA PORTU W KŁAJPEDZIE. Według oficjalnego sprawozdania zarządu portu w Kłajpedzie w r. 1935 wpłynęło do portu ogółem 3546 okrętów o 844.000 BRT. Całkowity roczny obrót wynosił po stronie wpłynęło 833.000 ton ładunku, wypłynęło 615.000 ton. W stosunku do r. 1926 zeszłoroczny **obrót portu w Kłajpedzie wykazuje prawie dwukrotne swe zwiększenie.**

TOWARY JAPOŃSKIE W CZECHACH. W ciągu pierwszych 8 miesięcy r. b. wartość importu towarów japońskich do Czechosłowacji wynosiła 23,9 milionów Kcz. wobec 10,6 mil. Kcz. w analogicznym okresie r. ub., a zatem import do Czechosłowacji powiększył się dwukrotnie. W okresie od stycznia do sierpnia 1933 r. import wynosił tylko 3,5 mil. Kcz.

PRODUKCJA ZŁOTA W JUGOSŁAWII. — Wydobycie złota w kopalniach jugosłowiańskich w ciągu pierwszego półrocza rb. powiększyło się i przedstawiało wartość 54 milionów dinarów.

ŚWIATOWA WYTWÓRCZOŚĆ OŁOWIU wzrosła w I półroczu br. do 121.705 ton przeciętnie miesięcznie wobec 117.750 ton w 1935 roku. Pomimo wzrostu wytwórczości oczekiwane jest dalsze zmniejszenie się zapasów. W Stanach Zjednoczonych zostały uruchomione nieczynne od dłuższego czasu kopalnie ołowiu.

POLACY SZUKAJĄ ZŁOTA. W La Paz (Boliwia) utworzone zostało konsorcjum polsko-boliwijsko-peruwiańskie, celem eksploatacji kopalni cyny i płóczkarni złota. Kopalnia nosi nazwę „Condor" i znajduje się w odległości 75 km. od stolicy boliwijskiej.

EKSPORT GĘSI DO NIEMIEC. Przez stację kolejową w Ostrowie przechodzą w ostatnich dniach duże ilości gęsi, przeznaczone na eksport do Niemiec. Gęsi skupowane są od gospodarzy po cenie od zł 2,70 do 3 zł za sztukę.

OBFITY SZYB. W Krygu w pow. gorlickim dowiercono się na kopalni „Przymierze" w szybie Nr. 6 do obfitych złóż ropy na głębokości ok. 300 m. Według pierwszych obliczeń produkcja ropy w nowym szybie wynosić będzie **ok. 20 wagonów miesięcznie.**

SZEROKIE PLANY. Plan robót inwestycyjnych związków samorządowych i związków międzykomunalnych woj. lubelskiego na okres najbliższych 4 lat przewiduje prace na sumę przeszło 60,5 mil. zł. Największą pozycję stanowią wydatki na budowę dróg i mostów oraz przebudowę ulic (22,6 mil. zł).

PRODUKCJA SZKŁA w I półroczu 1936 r. w porównaniu z tym samym okresem roku poprzedniego spadła o 6.8 proc., zbyt natomiast zwiększył się o 27 proc. Stan zatrudnienia w hutnictwie szklanym wynosił przeciętnie 10.640 robotników wobec 9.336 robotników w I półroczu 1935 r.

SPADEK WKŁADÓW WE FRANCJI. Z powodu niepewnej sytuacji politycznej — francuskie kasy oszczędnościowe nie rozwijają się pomyślnie. W połowie września wypłaty przewyższyły wkłady o 80 mil., a od początku roku bieżącego — o 2.300 mil. franków.

POPRAWA BUDŻETOWA W CZECHOSŁOWACJI. Wpływy do kas państwowych w Czechosłowacji w ciągu pierwszych 7 miesięcy br. podniosły się o tyle, że w porównaniu z przewidywaniami są niższe tylko o 9.4 proc., gdy w tym samym czasie ub. r. niedobór w porównaniu z preliminarzem wynosi 25,6 proc.

Nawożenie ozimin w małych gospodarstwach

Nie jeden z czytelników może zapytać, czym się odróżnia nawożenie ozimin w małych gospodarstwach, od tego samego zabiegu w gospodarstwie większym: Toć, czy na jednym zagonie, czy na tysiącu, trzeba z równą troską zabiegać o potrzeby roślin, by mieć zbiory pewne i możliwie wysokie.

Takie postawienie sprawy jest zupełnie słuszne, tylko, że czyniąc odróżnienie, pomiędzy drobną a większą własnością, mamy na myśli odmienne warunki samego sposobu gospodarowania pomiędzy większą a mniejszą własnością. Większa posiadłość zawsze ma więcej miejsca, czy to w budynkach inwentarskich, czy też składach — mniejsza musi się kurczyć w ciasnych zabudowaniach. Z tego wynika, że w małych śpichlerzach trudno się rozpostrzec i trzeba dużo pomysłowości, by nie zwalać różnych zbóż, czy nawozów na kupę, lecz je wygodnie pomieścić i oddzielić od siebie. **To też rzadko się zdarza, by drobny rolnik mógł mieć do porównania kilku odmian zbóż siewnych, czy różnych nawozów, które muszą być przecie dość wcześnie sprowadzone i umieszczone pod dachem.** Sieje się jedną odmianę zbożową choćby nie było się pewnym, że na jego grunt będzie najodpowiedniejsza, a już co do nawozów pomocniczych — wybiera jeden, który mu się zdaje być najodpowiedniejszym, albo najtańszym. A nawet choć i zasłyszał na zebraniu kółkowym, czy dowiedział się z książki, że nawożenie winno składać się z kilku pokarmów roślinnych, by było skuteczne i opłacalne, nie przywiązuje do tej wiadomości należytej uwagi, bo na małym kawałku pola jakoś mu się trudno wyliczyć, ile tam tego azotu, a ile fosforu potrzeba, by było wraz ani za mało, ani za dużo. Poza tym, gdzie te różne nawozy będzie zsypywał, gdy śpichlerzyk zawalony, a potem kłopot, jak to pomieszać, albo siać każdy nawóz z osobna. Są to względy, które w dużym gospodarstwie są bez znaczenia, ale w małym niewątpliwie decydować mogą o błędnym jednostronnym nawożeniu. **To też dużą przysługę należy przyznać Zarządowi Fabryk Związków Azotowych, że, idąc na rękę drobnemu rolnictwu przedsięwziął fabrykację nawozu mieszanego pod nazwą supertomasyny azotniakowanej.** Nawóz ten, zawierający w swym składzie 9 proc. azotu i 12 proc. kwasu fosforowego, oprócz sporej ilości wapna — stosowany w ilości 250 kg. na hektar, jest doskonale umiarkowanym na średnią potrzebę pokarmową naszych ozimin nawozem. Oba składniki pokarmowe, najważniejsze i konieczne, są tu połączone do jednorazowego wysiewu, a przy tym tak dokładnie zmieszane, że nie udałoby się tego dokonać przy najstaranniejszej robocie szuflą, gdyby ktoś chciał pomieszać na śpichrzu odpowiednie ilości azotniaku z supertomasyną.

Poza tym, co jest bardzo ważne, uwzględniono w tej mieszaninie właściwe ustosunkowanie składników pokarmowych — przy najczęściej spotykanej kolejce zasiewu żyta po owsie i po ziemniakach. Pełny pokarm fosforowy w jesieni, a azot w ilości dostatecznej dla jesiennego zapotrzebowania oziminy z myślą, że o ile będzie go za mało np. po siewie, to dopełnimy braku pokarmu azotowego wiosennym dodatkiem saletry wapniowej lub saletrzaku.

Rozsiew supertomasyny azotniakowanej winien nastąpić albo na podorywce, albo na orkę siewną zawsze z natychmiastowym przykryciem bronami. Również i na kartoflisku należy go rozsiać i zaraz przykryć na 3 — 4 dni przed siewem zboża. O ile siejemy oziminę po wyce nasiennej gnojonej, lub na ugorze pastwiskowym, to można zamiast supertomasyny azotniakowej dać supertomasynę 30 proc. w ilości około 100 kg. na hektar.

Inż. Rpt.

Supertomasyna azotniakowana

Jednym z nawozów sztucznych przesiewnych jest supertomasyna azotniakowana, powstała z supertomasyny z azotniakiem. Nawóz ten nadaje się pod wszystkie rośliny uprawne. Dawka supertomasyny azotniakowanej pod oziminy wynosi na 1 ha 200 - 250 kg. Rozsiew jej musi nastąpić conajmniej 3 - 7 dni przed samym siewem. Ilość ta w zupełności wystarczy, by zaopatrzyć oziminę w fosfor, azotu zaś dastarcza tyle, ile potrzebuje ozimina w okresie przedzimowym.

Wapnowanie

Najstosowniejszą porą wapnowania jest jesień. Wapno dane w jesieni może odpowiednio rozłożyć się i przygotować do spełnienia tych czynności, jakich od niego żądamy. Z nawozów wapiennych szerokie użycie mają: wapno palone, oraz węglan wapnia, czyli mielony kamień wapienny.

Wapno palone, zawierające ponad 90% czystego tlenku wapnia, działa bardzo energicznie, to też użycie jego może być wskazane wszędzie tam, gdzie chodzi o efekt szybki i silny, a więc na glebach szczególnie ciężkich ilastych. Używa się wapna palonego mielonego, lub też w kawałkach, które przed użyciem muszą ulec t. zw. rozlasowaniu (na polu w nakrytych ziemią kopcach).

W naszych warunkach równie korzystnem co do skuteczności, a w wielu wypadkach ekonomiczniejsze będzie użycie mielonego węglanu wapnia, czyli zwykłego kamienia wapiennego, wapniaka. Wapniak mielony działa nieco wolniej, lecz działanie jego, o ile tylko jest on dobrze zmielony, jest równie dobre, jak znacznie droższego wapna palonego.

Co do ilości wapna jaką dajemy na pola, to na 1 mórg dawka około 10—15 centn. wapna palonego, oraz 15—20 centn. węglanu wapna. Naogół biorąc, to gleby cięższe znoszą wapnowanie silniejsze, lecz w dłuższych okresach lat. natomiast gleby lżejsze wymagają częstszego. lecz słabszego wapnowania. Okazało się to znacznie skuteczniejsze.

Ostatni przegląd uli
przed zimą

Dbały o swoje roje pszczelarz już ukończył zimowe dokarmianie w swej pasiece. Każdy rój potrzebuje do przetrwania zimy, zależnie od swej siły 12 — 18 kg. miodu. Ponieważ nasi pszczelarze podbierają dwa a nie rzadko i trzy razy podczas lata miód, więc jasne jak na dłoni, iż trzeba dać pszczołom stosowny ekwiwalent w postaci syty cukrowej. (Na litr wody kilo cukru, dobrze przegotować na wolnym ogniu z szczyptą soli). Zabrać bowiem pszczołom wszystek miód, a nie dać im pod dostatkiem syty, byłoby równoznaczne z masowym wymordowaniem tych pracowitych muszek przez skazanie ich na niechybną śmierć głodową. Zawsze lepiej dać rojowi na zimę dwa kilo więcej niż mniej. Zadaną sytę powinny pszczoły mieć czas do zasklepienia, a więc dokarmianie musi być ukończone przed końcem września, zwłaszcza w tym roku skoro przyrodnicy wnioskują i przepowiadają rychłą (w połowie października) i ostrą zimę. Niechże ule w pasiekach naszych pszczelarzy będą tak oporządzone i zaopatrzone na zimę jak najschludniejsze mieszkania. Obszerniej rozpisywać się nie będziemy, bo w zeszłym roku podaliśmy w naszym dodatku „Rolniczo - Ogrodniczym" wyczerpująco: jak ule na zimę zaopatrzyć i urządzić gniazda zimowe.

Pomidory na zimę

Okres dojrzewania pomidorów ma się ku schyłkowi.

Przed jesiennymi przymrozkami zdejmujemy z krzaków wszystkie owoce — dojrzałe, dojrzewające i zielone jeszcze. Te, które zaczynają czerwienieć i żółknąć układamy na półkach w ciepłym miejscu, lub w płaskich skrzynkach jeden owoc obok drugiego (nigdy warstwami), w drobnym sianie lub plewach. Skrzynkę nakrywamy szybką i wynosimy ją za dnia na słońce, a wieczorem, stawiamy je w kuchni blisko ciepłego pieca. Tak przechowywane pomidory dojrzeją i zaczerwienieją się, nie tracąc nic ze smaku i soczystości owocu.

Drugi sposób zimowego zakonserwowania:

Dojrzałe, czerwone pomidory układa się do garnca glinianego (bunclowego) lub kamiennego (fajansowego) i zalewa przegotowaną, lecz ostudzoną wodą słoną (50 gr. soli na litr wody). Na wierzch kładzie się czyste denko, garniec owiązujemy papierem pergaminowym lub pacharzyną.

Pomidory dojrzałe można przerobić na **doskonałą marmoladę.** Na funt pomidorów funt cukru i gotować bez wody na wolnym ogniu, dodając szczyptę imbiru, sok i skórkę jednej cytryny. Gotować aż bryja zgęścicje, po czym wstawić garniec na noc do ciepłego pieca. (W gospodarstwach wiejskich do piekarniaka po wypieku chleba, w domach miejskich do szabaśnika, czyli tak zwanej u nas na Śląsku „rury"). Na marmoladzie utworzy się cienka, krucha warstewka. Gotową marmoladą napełniamy słoiki, obwiązujemy je papierem pergaminowym i przechowujemy w chłodnym miejscu w spiżarce domowej lub suchej piwnicy.

Takim samym domowym sposobem można robić marmoladę z każdego innego owocu: **porzeczki, poziomki, truskawki, jagody leśne;** natomiast przy smażeniu powideł **z śliwek, jabłek i gruszek dodaje** się do pierwszego zagotowania trochę wody. Im więcej cukru tym marmolada i powidła słodsze i wytrzymalsze do przechowania.

Przechowanie ziemniaków

Sposobów przechowywania ziemniaków jest kilka. Duża część idzie do piwnic. Jest to może najpopularniejszy sposób, lecz poza tym przynosi dużo strat. Ziemniaki w piwnicach pocą się i gniją. Lepszy sposób jest przechowywanie ziemniaków w brogach (kopcach). W brogach ziemniaki nie bywają tak grubo składane, jak w piwnicach. Jednak często zdarza się, że gospodarze zaraz po wykopaniu i ułożeniu kartofli w brogu przykrywają je całkowicie ziemią, wskutek czego ziemniaki się również pocą i gniją. Najodpowiedniejsze brogi mają rozmiary: 2 — 3 mtr. szerok., 1 mtr. wysok. Kopce mieć winny grzbiet nie zakryty ziemią na całej swej długości — Po wykopaniu i przebraniu ziemniaków wystarczy po usypaniu broga okryć je średnią wartswą słomy i obrzucić cienko ziemią. Ziemniaki tak zakopcowane wyparują do cna resztki pozostałej wilgoci. Po pierwszych większych przymrozkach pokrywamy cały bróg ziemią na 30 cm. grubości i poza tym otulamy go perzem, lub zwiezionymi łętami (nacią kartoflaną). Brogi-kopce powinny się znajdować w miejscach suchych, wolnych od wody podskórnej. Woda deszczowa i śniegowa musi mieć dobry odpływ i nie powinna zatrzymywać się przy brogach.

W taki sam sposób można zazimować **buraki pastewne** (ćwikłę) **brukiew — karpiele** (kłaki) i **marchew.**

Przechowanie warzyw
ogrodowych

Przechowywać możemy warzywa różnymi sposobami, a więc w piwnicach, na strychach, kopcach i (brożkach). Zbierając warzywa sortujemy je na przeznaczone do: 1) **przechowania** — zdrowe, nie uszkodzone, 2) **na szybkie spożycie** — mniej uszkodzone, 3) **na spasanie przez inwentarz,** 4) **nieużyteczne odpadki** które wynosimy na kompost, przesypujemy wapnem.

Przed złożeniem warzyw do piwnicy należy ją doskonale wymieść, obmieść z pajęczyn, wymieść ziemię i piasek pozostały po zeszłorocznych warzywach. Następnie wysiarkować piwnicę szczelnie zamkniętą przez 24 godziny, a potem przewietrzyć. Nasypać świeżego, suchego piasku, na nim poukładać **pietruszkę, marchew, selery, pory,** w ten sposób, aby nać wystawała brzegiem. Przykryć cienką warstwą piasku i znowu układać drugą warstwę jarzyn i t. p.

W **kalafiorach** usuwamy liście zepsute lub nadłamane, u brukselki liście skracamy, układamy na półkach w piwnicy. **Świeżą kapustę** można dosyć długo przetrzymać poukładaną do góry korzeniami na półkach, powieszoną w chłodnym, przewiewnym miejscu lub w dołach. Robi się to w następujący sposób: wyrwaną z korzeniami kapustę bez obierania jej z wierzchnich liści układa się w płytkim dołku 30 cm. tak, aby korzenie były w górę, a nie dotykały główki i przysypuje piaskiem. Gdy mrozy nadchodzą przykrywamy grubo liśćmi. **Cebule** przechowujemy plecioną w warkocze ze słomy w workach, lub rozkładamy cienką warstwą w suchym przewiewnym miejscu, byle nie na mrozie.

Warzyw mokrych nie można dać do przechowywania, dlatego ważną rzeczą jest pora zbierania; należy zbierać w pogodę, a jeśli zmokną, przesuszyć.

Jak poznać fałszowane masło

Masło fałszują na szeroką skalę. Fałszują je podwójnie, 1) obcym tłuszczem, 2) wgniatają weń wodę. Zafałszowanie obcym tłuszczem bywa dwojakie, albo mieszają masło z tłuszczem roślinnym, albo z margaryną. Jak mamy się bronić? Laboratorjum chemiczne nie zawsze jest koło nas. Trzeba więc poznać jak sobie sami możemy poradzić. Wygląd, kolor i zapach są podobne, ale różny jest smak i skład tych tłuszczów. Masło w smaku jest więcej tłuste — margaryna więcej wodnista i prędzej topniejąca. Ale na to potrzebna jest wprawa. Dla pewnego odróżnienia domowym sposobem czy masło jest niesfałszowane polecam nast. próbę: (radzę wpierw przerobić je z wiadomą próbką masła i margaryny 1) ćwierć szklanki wrzącego mleka wlewamy do filiżanki, dodajemy łyżeczkę badanego tłuszczu i cienkim drewnianym patyczkiem mieszamy, aż tłuszcz się rozpuści, wówczas wstawiamy filiżankę do bardzo zimnej wody (jeżeli można z lodem) i nadal mieszamy patyczkiem aż do zupełnego oziębienia się. Tłuszcz skrzepnie jeżeli zaś była to margaryna prawie wszystek tłuszcz połączy się w jeden kawałek, jeżeli było masło będzie na powierzchni gęsta kaszka tłuszczu. 2) Stopić na łyżce na wolnym ogniu kawałek masła wielkości laskowego orzecha, mieszając stale drewnianym cienkim patyczkiem. Po roztopieniu ostrożnie ogrzewa się łyżkę do zagotowania tłuszczu stale dobrze mieszając. Dobre masło bardzo się pieni, a po usunięciu łyżki z nad ognia może piana przelać się przez brzegi. Margaryna natomiast słabo się pieni i mocno pryska. Jest też różnica w tym, że na łyżce twarożek od masła pozostaje rozdrobniony — twarożek od margaryny zbiera się w większe kawałki.

Woda w maśle normalnym znajduje się w ilości około 16 proc. — fałszerze zaś potrafią sprzedać masło zarobione wodą w ilości 50 proc. W domu w przybliżeniu możemy określić zawartość wody. W tym celu musimy kupić cylinderek z podziałką na centymetry sześcienne. Włożyć doń kawałek masła i pogrążyć cylinderek w ciepłej wodzie. Masło się topi, tłuszcz wypłynie na górę, a woda z sernikiem pozostaną na spodzie. Obliczając ogólną ilość zajętych podziałek i objętość wody obliczymy jej procent, np. na ogólną objętość stopionego masła a wodą 40 cm. sześciennych. W ten sposób wody z sernikiem 20 cm. cześć. — czyli wody z sernikiem mamy 50 proc.

Masło zepsute poznajemy po zgorzkniałym smaku i zjełczałym zapachu.

Żywopłoty

Ponieważ najwłaściwszą porą do zakładania żywopłotów jest jesień, podamy najodpowiedniejsze drzewa i krzewy dla żywopłotów.

Żółta akacja (Caragana arborescens) udaje się nawet na piaskach i daje żywopłoty do 2 m. wysokości. Sadzić ją można jedną lub dwoma liniami co 50 cm.

Antypka (Prunus mahaleb) jest niewybredna na gleby. Sięga również do 2 m. Sadzić ją trzeba liniami (w szachownicę) co 60 — 80 cm. **Morwa biała** (Morus alba) daje niezłe żywopłoty do 2 m. wysokości. W ostre zimy wymarza, nie wszystka jednakże. Sadzić co 40 — 50 cm. linią. **Grab** (Carpinus betulus) tworzy dobre żywopłoty, mogące sięgać nawet do 5 m: wymaga gleb cięższych, glinastych. Sadzi się jedną linią co 40-50 cm. **Szakłak** (Rhamnus cathartica) jest nieco kolący: na gleby niewybredny. Sadzić dwoma rzędami co 50-60 cm.

Niezłe są żywopłoty z klonów, polnego i tatarskiego. Mają one słabszy wrost, dają się strzyc, sięgają do 3 m. Udają się na ziemiach lżejszych. Sadzić jednym rzędem co 50- 75 cm.

Głogów na żywopłoty lepiej unikać.

Stara i nowa szkoła

Czytelników „Piasta" doszły zapewne odgłosy sporów z racji powieści E. Zegadłowicza p. t. „Zmory", w której autor przedstawił stosunki w gimnazjum wadowickim w czasach przedwojennych w bardzo niekorzystnych barwach. W obronie tego zakładu, jako też wogóle w obronie nauczania i wychowania w przedwojennych szkołach średnich zabrali głos ludzie poważni i bezstronni z kół literatów, zawodowych pedagogów, polityków nie zamykając oczu na ujemne strony, oddali pełną sprawiedliwość uczciwej, patriotycznej pracy nauczycieli.

Niedoścignieni warszawscy kowale frazesów ukuli wyrazy: zaborcza szkoła, zaborczy nauczyciel, zaborczy uczeń i t. d., przy czym przymiotnik zaborczy ma być jednoznaczny z określeniem: ciemny, zacofany, **wrogi dla polskości.** Zapytajmy jednak, czy nasza współczesna szkoła polska, która już ma za sobą dość długi okres prób i doświadczeń, jest idealną, czy nauczycielstwo stoi na wysokości zadania, czy ma po swej stronie serca i umysły młodzieży? — Gdyby można rozporządzać konkretnym materiałem z poszczególnych zakładów, to odpowiedź we wielu wypadkach wypadłaby twierdząco, a w innych przecząca, bo na świecie niema nic idealnego, doskonałego, a **wysanowana przez braci Jędrzejewiczów polska szkoła wszystkich stopni oddaliła się od ideału bardziej, niż jakakolwiek inna. Jest to sąd ustalony, a codzienne życie dostarcza mnóstwa faktów na jego potwierdzanie.** Aby nie być gołosłownym, opowiem fakt, jaki się zdarzył w pewnym dobrze mi znanym gimnazjum prowincjonalnym.

Rada pedagogiczna miała w swym gronie młodego i bardzo zdolnego nauczyciela, wysoko cenionego przez dyrektora i za wzór innym polecanego. Jak każdy pedagog miał wśród uczniów zwolenników i przeciwników zależnie, jaką notę komu postawił. Wśród tych ostatnich znajdował się osobnik ze zdolnościami ograniczonymi a zły i mściwy. Nie zostawszy dopuszczonym do matury w (maju b. r.), odgroził się nauczycielowi pobiciem. **Nie można było pogróżki lekceważyć, gdyż przed rokiem inny również bardzo zdolny, młody, tylko niepopularny pedagog został przez gromadę uczniów napadnięty, obrzucony gradem kamieni i pokaleczony tak, że cały tydzień musiał w łóżku leżeć.**

Niebezpieczeństwo było więc istotne, bo reprobowany uczeń zwerbowawszy sobie kolegów i uzbroiwszy ich w kije i noże, czatował niedaleko szkoły na swą ofiarę. Powiadomiony o tym nauczyciel nie opuszczał gmachu szkolnego mimo zakończenia czynności urzędowych, siedział w sali profesorskiej, czekając, aż tamci się rozejdą. Naddszedł wieczór, a sytuacja się nie zmieniła i zanosiło się na nocne oblężenie. Nareszcie dyrektor znalazł wyjście, zresztą bardzo proste. **Zatelefonował na policję i poprosił o ochronę. Przyszedł agent i profesora bezpiecznie do domu odprowadził.**

Fakty czynnego znieważania nauczycieli zdarzały się przed wojną w szkołach, lecz były to szkoły zaborcze. Jak wyjaśnić takie objawy w obecnej udoskonalonej i do ostatnich granic udyscyplinowanej szkole? Czy może winna tu nieudolność wychowawcza nauczycieli partyjników? — O nie, bo zakład, o którym mowa, został gruntownie **odpartyjniczony,** zdezynfekowany przez władzę, w czem główna zasługa dyrektora, starego zaborcy. Pozostał **personel niepodejrzany o skłonności opozycyjne,** wyłącznie odpowiedzialny za wyniki pracy wychowawczej. Że wbrew oficjalnym raportom świetne one nie są, świadczy obok opowiedzianych wypadków fakt, że **agitacja komunistyczna miała wśród uczniów zwolenników, z których dwóch zostało skazanych przed dwoma laty na kilkuletnie więzienie.**

Prądy i hasła społeczne docierają do wnętrza sal szkolnych i mimo przeciwdziałania nauczycieli znajdują u młodzieży oddźwięk.

Młodzież proletariacka dostępna jest hasłom radykalnym, tak zwana burżuazyjna zaś hołduje ideałom swojej warstwy społecznej. Tym sposobem szkoła średnia jest jakby pomniejszonym społeczeństwem. Lecz nie jest ona dokładnym odbiciem społeczeństwa, ponieważ, **przynajmniej obecnie, brak w jej układzie socjologicznym przedstawicieli najliczniejszej warstwy, t. j. młodzieży chłopskiej.** Wizytator dr. Kuchta napisał w swej książce dużo niepochlebnych rzeczy o wiejskich uczniach, ale to im przyznał, że nauka ich ciekawi i nauczycieli słuchają. Ja zaś dodam na podstawie trzydziestoletniego doświadczenia, że nigdy z ich szeregów nie wychodzili zamachowcy na nauczycieli.

Właściwością dojrzewającej młodzieży jest przekora, chęć robienia tego, co jest zakazane. Znane jest pedagogom to zjawisko i z nim się liczą. W szkole jest dużo rzeczy zakazanych, między nimi także politykowanie, naturalnie w sensie niedogodnym rządowi. Czyż można pomyśleć, żeby młodzież tłumiła wrodzony popęd robienia na przekór ojcom i pedagogom i nie próbowała zakazanego owocu? Oczywiście, że politykuje, po cichu, skrycie, rzadziej otwarcie. Znam klasyczny wypadek przekory politycznej.

W pewnem mieście syn największego sanatora założył z kolegami, uczniami gimn., koło stronnictwa najbezwzględniej przez rząd zwalczanego (nie mam na myśli komunistów). Zaczęli wydawać odezwy, werbować członków, agitować. Początek był pomyślny, lecz dyrektor szybko nową organizację zlikwidował i sprawę zatuszował. Wiedział stary wyga, że żadna protekcja cywilna ani wojskowa nie byłaby go od emerytury uratowała.

Nakoniec ogólna uwaga. Stara szkoła przedwojenna miała zalety i wady, ma je także i dzisiejsza. Szkoły zupełnie doskonałej nigdy nie będzie. **Czynnikiem, od którego zależy wartość szkoły, jest nauczyciel.** Dlatego rząd i społeczeństwo powinny współpracować nad wytworzeniem kadr światłych i swemu zawodowi oddanych nauczycieli.

Gdzie jednak nauczyciel jest przedewszystkim agentem rządzącego stronnictwa, tam społeczeństwo pozbawione jest dobrej szkoły. S. F.



Pod San Sebastian i Bilbao powstańcy wzięli do niewoli jeńców, których odprowadzono poza front do sądu polowego. Dowodem barbarzyństwa, to prowadzenie skrępowanych jeńców.

Manifestacja chłopska
w powiecie Nisko

W dniu 13 września 1936 r. Koło Ludowe w **Przędzelu** święciło nowo-ufundowany sztandar Stronnictwa Ludowego. Na placu zbiórki **zebrało się około 3.000 ludzi,** którzy ruszyli pochodem ze sztandarami, orkiestrą do kościoła parafialnego **w Racławicach,** gdzie odbyło się poświęcenie sztandaru. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Zmarzły. Po nabożeństwie pochód powrócił w tym samym porządku na plac zbiórki, gdzie odbyło się publiczne zgromadzenie, które zagaił prezes pow. Str. Lud. **p. Drąg Adam,** powołując na zastępców Warchoła z Przędzela, na sekretarza **Niedbałę Franciszka,** po czym przemówił do zgromadzonych. Deklamację satyryczną na temat obecnych stosunków wygłosił **Idzi Stanisław** z Przędzela. P. Warchoł rzeczowo określił stan rolnictwa w Polsce w jaki popadło dzięki rządom sanacyjnym, w końcu wzniósł okrzyk na cześć Stronnictwa Ludowego. Dalej przemawiał **Sagan Tomasz** z Jeżowego na temat ustroju w Polsce, który jest niesprawiedliwy, gdyż z jednej strony są wyzyskiwacze a z drugiej wyzyskiwani, tymi ostatnimi są właśnie chłopi polscy doprowadzeni do ostatniej nędzy. Następnie przemawiał **Bajak** z Niska (PPS) oraz **Golec Wojciech.**

Odczytaniem rezolucyj, które jednogłośnie zostały uchwalone, zgromadzenie zamknięto.

(—) **Drąg Adam,** prezes.
(—) **Niedbała Franciszek,** sekretarz.

3.6 mil. ha można zmeliorować na Polesiu

Na odbytym niedawno w Warszawie zjeździe naukowym, poświęconym kresom wschodnim, wygłosił insp. Rychłowski referat na temat melioracji Polesia.

Referent obliczał, że melioracja winna objąć 3.625.594 hektary, a mianowicie wszystkie gleby błotne i podmokłe. Zapas ziemi na cele parcelacyjne oblicza referent na 700 tys. hektarów.

Zdaniem p. Rychłowskiego Polesie jest obecnie przeludnione rolniczo.

Ogólna wprawdzie gęstość zaludnienia wynosi 26 osób na km kw. (wojew. centralne — 66), jednak gęstość ludności względna, w stosunku do gruntów ornych wynosi tu 121 osób na km kw., tyleż więc co w województwach centralnych. W dodatku łąki i pastwiska nie są na Polesiu pełnowartościowymi użytkami rolnymi, a gleby w większości wypadków są lekkie, piaszczyste.

Polesie ma najmniejsze pogłowie zwierząt **hodowlanych, a przyczyną tego jest** mała ilość paszy i niski gatunek siana.

Lasy poleskie, które obejmują ogółem 1.850 tys. ha, nie przedstawiają się dobrze. Składa się na to wiele przyczyn, ale jedną z najważniejszych jest **zabagnienie.** Melioracja Polesia wzmogłaby przyrost drewna i polepszyła jego gatunek, dając roczne zwiększenie dochodów conajmniej o 12 i pół mil. zł. W zbiorach siana melioracja podniosłaby dochód o zgórą 29 mil. zł rocznie.

Niektóre części Polesia nie mogą być osuszone bez wykonania bardzo kosztownej regulacji rzek i zapewnienia odpływu części wód do Rosji. Ogromna jednak większość gruntów (około 85 proc.) może być zmeliorowana bez podejmowania regulacji rzek a praca może być dokonana stopniowo, ratami. Koszt melioracji obliczał p. Rychłowski na 92 zł na 1 hektar, ale wydatki gotówkowe mogą być znacznie mniejsze w razie wykonywania niektórych robót **systemem szarwarkowym.**

POWÓDZTWO SKARBU PAŃSTWA
przeciwko inż. Doboszyńskiemu

W dochodzeniach prowadzonych przeciwko inż. Doboszyńskiemu i towarzyszom wyszedł dziś na jaw nowy szczegół, który dla całej sprawy będzie miał wielkie znaczenie.

Mianowicie prokuratoria generalna wystąpiła przeciwko inż. Doboszyńskiemu **imieniem skarbu państwa z powództwem cywilnym** a sąd dopuścił sprawę do rozpoznania. Powództwo cywilne ma na celu zabezpieczenie szkód, wyrządzonych przez inż. Doboszyńskiego i towarzyszy przez zniszczenie broni palnej, przewodów telefonicznych a ponadto policzono koszty pościgu.

Sąd zezwolił na zajęcie praw spadkowych Doboszyńskiego do spadku po jego ojcu i prawa te zaintabulował na majątku Chorowice i realnościach chorowickich.

Oprócz tego miał nastąpić zwrot w kierunku kwalifikacji czynu Doboszyńskiego i tow. Istnieje możliwość, że dochodzenia w kierunku zbrodni pospolitej zostaną zaniechane a przestępstwo **zostanie zakwalifikowane jako polityczne.** Sprawa w tych warunkach toczyłaby się przed sądem przysięgłych.

Ponieważ przed paru dniami ujęto 2-ch uczestników wyprawy myślenickiej, Andrzeja Dyrka i Jana Krasnego, sędzia śledczy postanowił dochodzenia przeciwko nim dołączyć do ogólnej sprawy.

—— :-: ——

Odroczenie eksmisji z lokalów handlowych

Dnia 25 późnym wieczorem odbyło się pod przewodnictwem wicepremiera Kwiatkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów na wniosek Ministra Opieki Społecznej powzięła uchwałę w sprawie **zorganizowania pomocy zimowej dla bezrobotnych.** Utworzony zostanie ogólno polski komitet pomocy bezrobotnym, złożony z przedstawicieli wszystkich warstw społecznych oraz komitety wojewódzkie powiatowe i gminne. **Komitety te przeprowadzą na rzecz bezrobotnych zbiórkę dobrowolnych ofiar w gotówce i naturze.**

Następnie Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta R. P. **o Państwowym Instytucie Kultury Wsi, projekt dekretu o ograniczeniu praw emerytalnych zewerowanych notariuszy i pisarzy hipotecznych, oraz projekt dekretu o odroczeniu eksmisji z lokalów handlowych i przemysłowych, w związku z wygaśnięciem ustawy o ochronie lokatorów, zajmujących lokale handlowe.**

Wreszcie Rada Ministrów **uchwaliła dodatkowe kredyty w kwocie 700.000 zł dla Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych na zasiłki bezzwrotne dla drobnych gospodarstw rolnych.**

—— :-: ——

Wydatki emerytalne rosną

Ciekawe informacje podaje „Gaz. Polska". Oto twierdzi, że wydatki emerytalne rosną w dalszym ciągu.

W kwietniu br. wydatki na emerytury i zaopatrzenia wynosiły 11,9 mil. zł, w maju br. — 12,6 mil. zł, w czerwcu br. — 13,5 mil. zł, w lipcu br. — 13,8 mil. zł, w sierpniu br. 14,4 mil. zł, podczas gdy w sierpniu ub. r. wydatki te wyniosły 13,7 mil. zł. W sierpniu br. w porównaniu z sierpniem roku ub. wydatki na emerytury i zaopatrzenia w budżecie Państwa wzrosły o 713 tys. zł. Dane te odnoszą się do wydatków administracyjnych budżetowych państwa, a więc nie obejmują sum emerytalnych w przedsiębiorstwach państwowych.

Jeśli te obliczenia są dokładne, to należałoby przyjąć, że min. Kwiatkowski nie potrafił skłonić swych kolegów do rygorystycznego przestrzegania zasad oszczędnościowych.

Możnaby szukać też innego wytłumaczenia. Mianowicie naturalne zmniejszanie się liczby emerytów musi następować powoli, gdyż są wśród nich masy ludzi zdrowych i w sile wieku. Z drugiej zaś strony naturalny przyrost liczby emerytów (po osiągnięciu granicy wieku) nie może być zahamowany ani wstrzymany.

Wreszcie wydaje nam się, że władze niezbyt często korzystają z prawa odmówienia emerytury. Ludzie, którzy uzyskali stanowiska dzięki protekcji, nie mieli kwalifikacyj i wyrządzili Polsce duże szkody przez niedbalstwo lub chociby zaniedbanie kontroli, nie powinni otrzymywać emerytury. Chcielibyśmy wiedzieć, kto utracił prawo do emerytury w związku z aferą Parylewiczowej? O ile wiemy, dotąd nikt.

Losy najbliższych doradców Negusa

Niektórzy zniknęli w tajemniczy sposób

Jak wiadomo, cesarz Haile Selassi otaczał się chętnie białymi doradcami, mając widocznie większe zaufanie do ich zdolności dyplomatycznych i strategicznych aniżeli do swoich rasów. Intuicja negusa okazała się trafna. Ludzie, którym powierzył misję polityczną w Etjopji, okazali się niemal bez wyjątku korzystnie dobrani tak pod względem charakterów jak i zdolności w zakresie swej pracy, lecz prawie wszystkich spotkał tragiczny los.

Pierwszym białym doradcą negusa, który zmarł w roku 1933-im, był lekarz i dyplomata szwedzki, **doktor Kolmodin**. Negus poznał go we Włoszech jako dyplomatę, stacjonowanego z ramienia rządu szwedzkiego w Rzymie. Doktór Kolmodin stał mu się sympatyczny od pierwszego wejrzenia, w następstwie czego Haile Selassi zaprosił go do Addis Abeby. Wizyta miała trwać tylko kilka godzin. Kolmodin był jednak Etjopją tak bardzo zachwycony, że osiadł tam na stałe. Wstąpił do służby dyplomatycznej negusa i sprowadził swoją narzeczoną, lecz zanim dojechała, zmarła wskutek niemożności dostosowania się do klimatu.

Plany gen. Virgina

Także działalność drugiego białego doradcy negusa na terenie Etjopji, szwedzkiego **generała Virgina**, zakończyła się smutno. Generał Virgin był w Szwecji szefem lotnictwa. W roku 1934-tym przybył do Addis Abeby, sprowadzony przez przyjaciół doktora Kolmodina. Negus powierzył mu reorganizację lotnictwa etjopskiego. Generał Virgin pracował w Etjopji, jak prawdziwy żołnierz, skromnie przygotowując swoje plany w ukryciu. Był zresztą obdarzony całkowitym zaufaniem cesarza. Wiadomo tylko, że plany jego obejmowały budowę licznych hangarów i podziemnych lotnisk. Gdyby zostały zrealizowane, mogłaby Etjopja przeciwstawić się każdemu atakowi.

Lecz generał Virgin nie mógł skończyć swojego dzieła. Pewnego jesiennego dnia 1935-go roku, znaleziono go nieprzytomnego nad stolikiem pokrytym planami. Lekarz stwierdził atak serca i nakazał mu natychmiast powrócić do Szwecji. Dnia 1-go października 1935-go roku opuścił generał Virgin Addis Abebę.

Tajemnicze zniknięcie

Dziwnie zagadkowo przedstawia się zniknięcie dwóch amerykańskich doradców negusa, **Colsona** i najmłodszego doradcy z Nowego Jorku, **Spencera**. Colson przebywał na dworze negusa przez kilka lat przed rozpoczęciem wojny. Jako młody człowiek przybył w celach handlowych do Addis Abeby. Cesarzowa zainteresowała się jego towarami, cesarz poznał się natychmiast na jego zdolnościach finansowych.

Agent amerykański został finansowym doradcą negusa. Mając lat 50 zachorował i udał się do Etjopji na odpoczynek. Było to w pierwszych tygodniach wojny. Od tego czasu wracały telegramy i listy do Colsona zapieczętowane. Amerykanin zaginął i nie można było go od tego czasu odnaleźć.

Opuścił pałac i zniknął bez śladu

Najmłodszy doradca negusa, Amerykanin Spencer, został wezwany do Addis Abeby w chwili, gdy wojna wrzała na całej linji. Jego nazwisko było przez długi czas ukrywane. Etjopja spodziewała się cudownych wyników działalności 28-letniego młodzieńca. Wprost z lotniska udał się Spencer do pałacu królewskiego. Przebywał tam zaledwie 24 godziny. **Gdy opuścił pałac, zniknął w tajemniczy sposób.** Do dziś dnia nie udało się go odszukać.

Najdłużej wytrwali na stanowiskach doradców negusa Szwajcar **doktór Auberson** i profesor paryskiej Sorbonny **doktór Jeze.** Obecnie obydwaj biali dyplomaci walczą o prawa Etjopji w Genewie. Auberson złożył doktorat niedawno w Genewie podczas urlopu, który spędził przy żonie i dzieciach. Tytuł jego pracy doktorskiej brzmi: „Europejczycy w Etjopji ich prawa i ustawy".

Razem z Aubersonem usiłuje zwalczyć opór dyplomatów w Genewie przeciw udzieleniu pomocy Etjopji profesor paryskiej Sorbonny Jeze. Nacierpiał się on w obronie Etjopji wręcz nieprawdopodobnie. Studenci urządzali mu jeden złośliwy figiel za drugim. Przez długi czas widniała na latarni koło uniwersytetu lalka, wypchana słomą, o jego rysach. Jeze, 60-letni uczony, milczy i robi swoje.

Generał turecki walczy nadal?

Ostatnim z siedmiu białych doradców cesarza Etjopji jest stary generał turecki **Wechib basza**. Podobno walczy jeszcze gdzieś na froncie w Ogadenie, lecz nikt nie wie dokładnie gdzie. Nikt nie wierzy już w jego zwycięstwo.

Dziwnie niesamowity pech prześladuje wszystkich białych, którzy związali swe losy z negusem.



B. poseł abisyński w Paryżu Wolde Mariam przybył do ambasady włoskiej i podpisał akt uległości wobec króla włoskiego i „cesarza Abisynii"

Ciężkie chmury

na horyzoncie politycznym

Na Zgromadzeniu Ligi przemawiał pierwszy delegat Francji min. Delbos, który stwierdził na wstępie, że **nigdy jeszcze horyzont polityczny nie był osłonięty tak ciężkimi chmurami jak obecnie, ponieważ do sporów i różnic, dzielących poszczególne narody, dołączają się nowe powody rozdźwięku i nowe groźby zatargu.** Jednakowoż rząd francuski, wychodząc z założenia, że należy przywrócić zaufanie, wyraża przeświadczenie, że **Liga Narodów nadal jest i musi być siłą zdolną gwarantować pokój.**

Francja pragnie bronić pokoju przy pomocy zasad republikańskich: wolności, równości i braterstwa ludów. Każdy naród ma prawo posiadać własny ustrój. Nie jest to wszakże tylko jeden sposób pojmowania współpracy międzynarodowej. Polega on na t. zw. **prawie samostanowienia o sobie i urządzania sobie życia w granicach państwa wedle własnej woli** i zdala od wszelkiej ingerencji obcej. Na tym właśnie polega wolność. Druga nasza zasada — mówił min. Delbos — wyrażająca się w pojęciu równości, polegać musi na polityce, która nie przytłumia głosów poszczególnych państw w życiu międzynarodowym. Wreszcie niestosowanie siły w stosunkach między państwami urzeczywistniać powinno zasadę braterstwa. Ignorowanie tych trzech zasad doprowadzić może do wojny.

Mówiąc dalej o t. zw. **mobilizacji ideologicznej, która w chwili obecnej dzieli Europę na dwa obozy**, p. Delbos stwierdza, że **mobilizacja ta jest pełna niebezpieczeństw.**

Słuchałem wczoraj mowy wygłoszonej przez delegata hiszpańskiego.

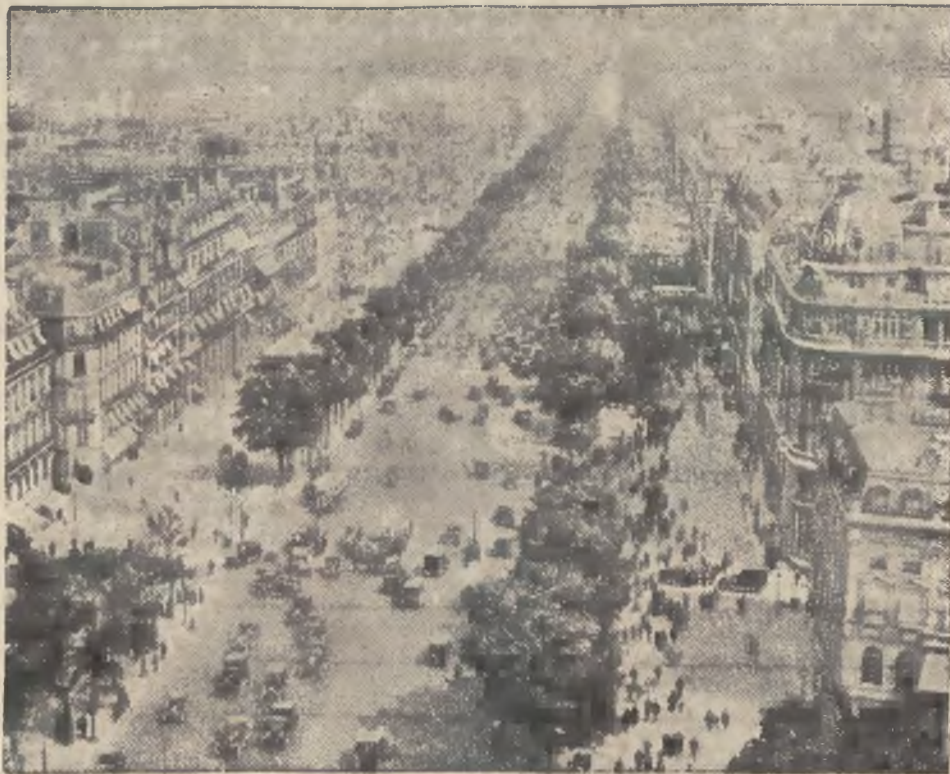
Rząd francuski, występując z inicjatywą układu o nieinterwencji, pragnął położyć kres rywalizującej akcji ingerencyjnej, która zapewne pociągnęłaby za sobą bardzo poważne następstwa. P. Delbos podkreślił, że inicjatywa Francji została poparta przez wszystkie państwa, do których zwróciła się Francja ze względu na ustrój polityczny tych państw.

Przechodząc do sprawy Lokarna, wypowiedzianego przez Rzeszę Niemiecką w dniu 7 marca br., **mówca konstatuje, że wysiłki, zmierzające do zawarcia nowego układu nie dały dotychczas pozytywnych rezultatów, oraz że zwłoka zdaje się stwarzać coraz nowe trudności. Rząd francuski gotów jest podpisać układ, gwarantujący bezpieczeństwo wszystkim państwom zainteresowanym.**

Z kolei min. Delbos przypomina inicjatywę francuską w sprawie reformy paktu Ligi, dotyczącej zwłaszcza uchylenia zasady jednomyślności przy stosowaniu art. 11 paktu. Mówca stwierdza również z zadowoleniem, że **koncepcja paktów regionalnych zdobywa sobie coraz więcej zwolenników.**

Poruszając następnie sprawy gospodarcze, omówione w raporcie sekretarza generalnego Ligi Narodów, p. Delbos oświadcza, że **zagwarantowanie pokoju winno odbyć się przez podniesienie dobrobytu narodów. W tym przeświadczeniu rząd francuski przedsięwziął z rządami Stanów Zjedn. i Wielkiej Brytanii rozmowy, których wynik został właśnie podany do wiadomości publicznej (aluzja do dewaluacji franka).**

Mówiąc dalej o zbrojeniach p. Delbos oświadcza, że **wobec niepowodzenia dotychczasowych wysiłków rozbrojeniowych, rząd francuski zmuszony został wzmocnić środki obrony narodowej. Równocześnie jednak Francja wprowadziła kontrolę nad produkcją wojenną, a dziś żąda zwołania prezydjum konferencji rozbrojeniowej, pragnąc dojść do rozbrojenia przez trzy kolejne etapy: kontrolę ograniczenia zbrojeń, redukcję. Zasadniczym warunkiem do osiągnięcia tego celu jest jawność wydatków i jawność zarządzeń zbrojeniowych.**



Pola Elizejskie w Paryżu

ŚWITALSKI WRACA.

Dlatego znów wraca, no bo w karnawale musi ktoś wszak ożywić dancingowe sale!

Odpowiedzi Redakcji

WP. Józef Moskal. — Legitymację zużytą otrzymaliśmy, jednak na nową wymienić nie możemy.

WP. Fr. Sł. — Nie jest zgodne z prawdą, jakoby ksiądz miał mianować komitety parafialne. Wyszła nowa w tej sprawie ustawa, ale dotychczas niema rozporządzenia wykonawczego i regulaminu wyborczego. — Stare komitety w dalszym ciągu istnieją, choć już ich kadencja właściwie się skończyła.

WP. Józef Szczerkacz. — Sprawozdania ze zgromadzenia nie zamieściliśmy, bo w tej formie uległoby konfiskacie.

WP. Piotr Mulaczyński. — Prosimy w tej sprawie zwrócić się do p. Henryka Skrzypka w Brzeżanach, a tam Pan otrzyma żądane materiały.

WP. Franciszek Tempka, pow. Żydaczów. — Takiego śpiewnika nie możemy Panu wysłać, ponieważ nie posiadamy go u siebie na składzie, a kupić go też nie można.

W. P. Lenczewski. Utwór zbyt długi, nie będziemy drukować. Jest do odebrania w redakcji.

W. P. J. KK. Pod artykułem brak nazwiska, nie wydrukujemy.

W. P. Wojciech Rymarczyk. „Organizacja chłopska jest dla chłopów, a robotnicza dla robotników". — Tak Pan pisze i my też tak myślimy i z tej racji nie możemy się wtrącać w sprawy innej partii.

Zarząd Koła Lud. Św. Stanisław. Korespondencja dziś już jest nieaktualna. Prosimy o pamięć. Cześć!

Kronika Śląska

Powiat Cieszyn

W WIŚLE MAŁEJ spalił się dach domu Józefa Janki. Spłonęła również słoma i siano, znajdujące się na strychu.

KURS ZIMOWY DLA ROLNIKÓW W PSZCZYNIE. W mies. zimowych zostanie zapoczątkowany jednoroczny kurs dla rolników w bud. gospodarstwa rolnego w Starejwsi. Na kurs złożą się wykłady z wszystkich dziedzin gospodarstwa rolnego, przy czym wykładowcami będą specjaliści. Dla słuchaczów z wiosek oddalonych, zostanie uruchomiony na miejscu internat, w którym uczestnicy kursu za niską opłatą znajdą mieszkanie i utrzymanie. Kurs ten niewątpliwie zainteresuje szeroki ogół rolników powiatu i zgromadzi, jako uczestników młodzież wiejską.

ZAKUP KONI REMONTOWYCH. Komisja Remontowa nr. 3 podaje do wiadomości, że zakup koni remontowych odbędzie się dnia 12 października br. o godz. 9-tej w Pszczynie na targowicy miejskiej.

ZE SALI SĄDOWEJ

W czwartek 24 września odbyła się przed sądem grodzkim w Cieszynie rozprawa przeciwko p. Edwardowi Kalecie z Gumien, oskarżonemu o wygłoszenie przemówienia mogącego wywołać niepokój. P. Kaleta przemówienie to wygłosił na święcie morza w Gumnach. Jako świadkowie oskarżenia zeznawali pp. Węglorz Franciszek, zarządca w Kończycach W., P. Górniok, wójt, Feber gospodny i p. Bielesz.

Rozprawa obfitowała w szereg wesołych mometów. N. p. jeden z świadków uparł się przy twierdzeniu że p. Kaleta mówił o regulacji, podczas gdy w akcie osk. była mowa o rewolucji, lub że oskarżony jako zasłużonych około powstania Polski wymieniał Dmowskiego, Paderewskiego i... Kiepurę. Jeden ze świadków nie uznaje znów jako Polaków opozycjonistów.

Ponieważ zeznania świadków nie potwierdziły aktu oskarżenia sąd uniewinnił oskarżonego.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę panom, którzy zeznawali w sprawie p. Kalety Edwarda przed sądem, by nie rozsiewali pewnych wiadomości o ile nie życzą sobie, by zajął się nimi prokurator.

•

Z posiedzenia Wydziału Gminnego w Cieszynie. Na posiedzenie Wydziału Gminnego wpłynęła petycja obywateli Bobrku wyrażająca votum nieufności przedstawicielom Bobrku w Wydziale cieszyńskim. Votum całkiem uzasadnione jeżeli się zważy drugą petycję wniesioną również do Wydz. Gm. w sprawie obniżenia szacunku budynków; gdyż każdy słusznie zapyta po co panowie z Bobrku zasiadają w Wydziale Gm. jeżeli nie bronią postulatów jego mieszkańców? Obydwie petycje zostały odrzucone przez Wydział gminny, pierwsza jako nieformalna a druga jako nieodpowiadająca zamiarom Wydziału Gm. Mieszkańcy Bobrku po niewczasie przekonali się do czego doprowadziła ich sanacyjna klika.

Międzyświeć. (Wpisy do Szkoły Rolniczej). Jak corocznie, tak i w bieżącym roku ogłasza Szkoła Rolnicza w Międzyświeciu *wpisy* na semestr pierwszy. Do szkoły przyjmuje się synów rolników, którzy ukończyli co najmniej szkołę powszechną, 15-ty rok życia oraz nabyli początkowej praktyki rolniczej w gospodarstwie ojcowskiem lub obcem. Nauka odbywa się w dwuch semestrach w szkole przez 5 miesięcy zimowych (listopad-marzec), a podczas semestru letniego wykonują uczniowie praktyczne zadania w gospodarstwie ojcowskiem. Wpisowe wynosi 10 zł., opłata za semestr 20 zł., opłata internatowa (dla mieszkających w internacie) 25 zł. miesięcznie za utrzymanie i mieszkanie.

Wpisy przyjmuje się do 20 października br. Przy wpisie należy przedłożyć osobiście lub pocztą: świadectwo szkolne, metrykę urodzenia, świadectwo moralności i zobowiązanie rodziców wzgl. opiekunów do ponoszenia opłat szkolnych. Wszelkich wyjaśnień udziela Dyrekcja Szkoły Rolniczej w Międzyświeciu, p. Skoczów.

Powiat Bielsko

TROJACZKI. Żona gospodarza Farugi z Zarzecza powiła w ubiegłym tygodniu trzech chłopczyków. P. Faruga jest ojcem pięciorga dzieci, a obecnie familia jego powiększyła się za jednym zamachem o trzy osoby. Matka i trojaczki są zdrowe.

JASIENICA. P. Jerzy Zender, oraz jego małżonka, p. Helena, obchodzili w ubiegłym tygodniu swe złote gody małżeńskie.

CZECHOWICE. Jan Gąsiorek, rzeźnik wypił większą ilość alkoholu i zmarł wskutek zatrucia.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU. W niedzielę, 4 października odbędzie się w Zabłociu, w powiecie bielskim poświęcenie sztandaru miejscowego koła ludowego z następującym programem: 1) O godz. 9.30 zbiórka i powitanie gości w Zabłociu obok gospody Machalicy.

2) O godz. 10 wymarsz do kościoła w Strumieniu, gdzie ks. dziekan Gałuszka dokona poświęcenia sztandaru.

3) Pochód do Zabłocia, gdzie w ogrodzie p. Piechy referenci wygłoszą przemówienia.

4) Odśpiewanie pieśni, deklamacje.

5) Ślubowanie.

6) Wbijanie gwoździ, wpisywanie do księgi pamiątkowej, zakończenie. Następnie odbędzie się wspólny obiad, a po południu zabawa ludowa.

Koło w Zabłociu zaprasza wszystkich członków i sympatyków S. L. na tę uroczystość.

JAWORZE. W fabryce wyrobów drzewnych hr. Larischa wybuchł w ub. tygodniu strajk.

WALNE ZGROMADZENIE

Zwyczajne walne zgromadzenie członków Włościańskiej Kasy Spółdzielczej w Jarosławiu, Spółdz. z nieogr. odp. odbędzie się w lokalu Kasy, dnia 16 października br. o godzinie 10-tej, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i ukonstytuowanie.
2) Odczytanie protokułu z ostatniego walnego zgromadzenia.
3) Sprawozdanie Rady Nadzorczej i likwidatora, oraz przedstawienie bilansu za rok obrachunkowy 1935.
4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
5) Zatwierdzenie bilansu, pokrycie strat i udzielenie absolutorium Radzie Nadzorczej i likwidatorowi.
6) Zatwierdzenie budżetu na rok 1936.
7) Ustalenie wysokości pożyczek dla członków.
8) Ustalenie wysokości zobowiązań, jakie Spółdzielnia mogłaby zaciągnąć.
9) Odczytanie sprawozdania z dokonanej rewizji Kasy w dniach 17 — 20 marca 1936 r.
10) Wybory uzupełniające Rady Nadzorczej.
11) Powzięcie uchwały w sprawie cofnięcia wniosku na rozwiązanie i likwidację Spółdzielni.
12) Wolne wnioski.

W razie nieprzybycia wymaganej statutem ilości członków, walne zgromadzenie odbędzie się godzinę później bez względu na ilość członków.

Włościańska Kasa Spółdzielcza w Jarosławiu
Spółdzielnia zarejestr. z nieogr. odp.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . . 50 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . . . . 3 zł
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł

Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 z
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu**